

**Dr Paweł Antkowiak**

## **25 LAT POLSKIEGO KAPITALIZMU I CO DALEJ**

Tekst został wygłoszony w trakcie **Seminarium naukowego "Polski kapitalizm" organizowanego przez Instytut Filozofii, Socjologii i Socjologii Ekonomicznej**. Sprawozdanie z dnia 16.10.2014r. Debatę prowadził prof. Juliusz Gardawski.

**Dr Paweł Antkowiak** To co będę mówił, nie jest wynikiem tylko moich prac. W zasadzie jestem już chyba trzecim pokoleniem poznańskiego środowiska naukowego, związanego z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, które zajmuje się tematyką samorządów specjalnych, samorządów zawodowych, samorządu gospodarczego.

Prekursorem tych badań na naszym gruncie był pan profesor Stanisław Ignatowicz. Kontynuował je pan profesor Robert Kmiecik, kierownik Zakładu Badań Władzy Lokalnej i Samorządu, który był też promotorem mojej pracy doktorskiej. Wprawdzie na potrzeby doktoratu skupiliśmy się na samorządach zawodowych, ale równolegle prowadziliśmy też prace w tym drugim obszarze.

Jest też młodsze pokolenie pracowników naukowych, którzy obok mnie zajmują się tym tematem. Reprezentują je m.in.: dr Katarzyna Walkowiak z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Karol Dąbrowski z Lublina. To jest grupa osób, która, próbuje odświeżyć pomysł, który był już w Polsce testowany i obecnie jest testowany w krajach Europy Zachodniej. Niestety w Polsce nie udało się doprowadzić do powołania instytucji, o której piszemy w książce. (red."Samorząd Gospodarczy i Zawodowy w Systemie Politycznym Polski") Zależało nam na tym i od lat to lobujemy, dzięki czemu każdy minister gospodarki, niezależnie od tego, spod jakiej flagi obejmował stanowisko, był bombardowany materiałami informacyjnymi (jak to mogłoby to wyglądać, jak wygląda i co z tego wynika). Naszym celem była restytucja samorządu gospodarczego na zasadzie powszechności, a w zasadzie obligatoryjności.

Droży Państwo, tak trochę wprowadzając w temat - demokracja obywatelska stanowi jeden z fundamentów III Rzeczypospolitej i jest przeciwieństwem systemu, który panował w Polsce i który, (jak mówią niektórzy)całkowicie ograniczał swobody i wolności obywateli. Teraz, jak się powszechnie uważa (jesteśmy zwolennikami tej tezy) - demokracja obywatelska najpewniej realizuje się w samorządzie terytorialnym. Z perspektywy ostatnich lat wyraźnie widać, że decentralizacja sfery władztwa publicznego doprowadziła do realnego równouprawnienia obywateli. W różnym stopniu, w różnych sferach pojawił się postęp. Sferą zaniedbaną w tym zakresie, jest sfera gospodarcza, a dokładniej środowisko przedsiębiorców.

Dzisiaj nie dyskutuje się nad zasadnością istnienia samorządu terytorialnego, dyskutuje się nad tym, czy sposób finansowania jest odpowiedni, czy zakres kompetencji powinien być większy, czy mniejszy. Czasem pojawia się pomysł, by zlikwidować powiaty, chociaż on też nie może przebić się na drogę legislacyjną. Nikt dzisiaj nie dyskutuje nad zasadnością funkcjonowania tego rodzaju struktur. W przypadku samorządu zawodowego dyskutuje się, czy tego typu konferencje w ogóle powinny funkcjonować. Czy to nie jest jakieś prawne usankcjonowanie monopolu w danej dziedzinie działalności publicznej. Temat samorządów zawodowych pozostawiam trochę na boku.

W naszych badaniach, od początku lat 90-tych, (a uczestniczę w nich od ośmiu lat), udowadniamy tezę, że samorząd nie jest pojęciem jednowymiarowym. Nie odnosi się tylko do stosunków terytorialnych. W naszym mniemaniu bardzo ważną rolę w systemie reprezentowania interesów określonych grup obywateli pełni samorząd zawodowy i gospodarczy. Ten drugi (gospodarczy) interesuje nas dzisiaj najbardziej. Instytucjami samorządu gospodarczego są przede wszystkim izby rolnicze, rzemieślnicze i przemysłowo-handlowe, a to gospodarcze. Nazewnictwo to jest wymieszane i nie ma sensu przywiązywać do niego większej wagi.

Organizacje te powinny mieć określony zakres zadań, które powinny być wykonywane samodzielnie, niezawisłe od innych podmiotów i powinien być im zapewniony element finansowania, który będzie dawał podstawę do niezależnego funkcjonowania. Dzięki samorządowi gospodarczemu, społeczność przedsiębiorców ze zbiorowości indywidualnej, rozproszonych jednostek - powinna stać się zbiorowością publiczno-prawną, rodzajem wspólnoty. Powinno to się stać na tej samej zasadzie, na jakiej oparto reformę administracyjną powołującą, a właściwie przywracającą samorzady terytorialne w Polsce.

Zawsze, gdy poruszamy ten temat, pojawiają się pytania: czy w Polsce samorząd gospodarczy o tak szeroko zakrojonych kompetencjach jest w ogóle potrzebny. Czy środowiska gospodarcze i przedstawiciele administracji państwowej podejmują realne działania, służące utworzeniu tego typu samorządu, który miałby być publiczno-prawną reprezentacją interesów przedsiębiorców. Doświadczenia ostatnich dwóch dekad nie napawają tu wielkim optymizmem. W tej debacie publicznej w Polsce od wielu lat trwa spór o miejsce i rolę samorządu gospodarczego w funkcjonowaniu państwa. W tym kontekście, w naszej ocenie, poważne wątpliwości budzą koncepcje, które podkreślają fakultatywny charakter więzi, które łączą przedsiębiorców, działających w jednostkach samorządu gospodarczego. My zwracamy uwagę na jednoznaczne, mające swoje źródło w nauce prawa administracyjnego, zdefiniowanie pojęcia samorządu gospodarczego i określenie jego celów i zadań.

Punktem wyjścia do budowania definicji samorządu gospodarczego jest stwierdzenie, że samorząd stanowi wyraz decentralizacji zarządzania państwa. I tylko w takim sensie uprawnione jest używanie sformułowania samorząd. Można powiedzieć między innymi, że samorząd jest działalnością administracyjną, państwową o charakterze lokalnym lub specjalnym, wykonywaną samodzielnie przez związki publiczno-prawne, oddelegowane ich władzom na podstawie ustaw państwowych. Uwagę należy zwrócić na element „specjalne” co znaczy, że nie ograniczamy się w prawie administracyjnym do stwierdzenia, że samorząd musi mieć charakter terytorialny.

W nauce prawa administracyjnego w Polsce międzywojennej i współczesnej, przez wiele lat trwał spór o to, czy związki nie terytorialne mogą posiadać charakter samorządowy. Czy jest to prawnie możliwe. Dzisiaj nikt nie ma wątpliwości, że kryteria odróżniające obie formy samorządu, czyli samorząd terytorialny i samorząd specjalny, nie mogą posiadać zasadniczego znaczenia, bowiem z prawnego punktu widzenia nie trzeba przywiązywać do tego tak wielkiej wagi. Drugorzędną sprawą jest stwierdzenie, czy granice będą terytorialne, czy specjalne. Ważne jest tylko to, aby związki, które państwo obdarza władztwem publicznym, były wykonywane w określonej dziedzinie administracji państwowej.

Żeby mówić o realnym samorządzie gospodarczym, powinien on spełniać dwojakiego rodzaju zadania, poruczone mu wyraźnie przez państwo. Po pierwsze przekazywać z koszyka państwowego na rzecz koszyka samorządowego, po drugie, zadania te powinny polegać na samodzielnym popieraniu i zaspokajaniu korporacji gospodarczej. Dzisiaj bardzo niepopularnym jest mówienie o jakichkolwiek korporacjach. Słowo „korporacja” nabrało pejoratywnego znaczenia, tymczasem korporacja oznacza współpracę i nie ma w tym nic zdrożnego. Te zadania powinny zaspokajać interesy danej grupy społecznej. Nie ma nic zdrożnego w tym, aby dbać o interes danej grupy. Samorząd gospodarczy (co bardzo ważne) ma dbać o interes ogółu, o interes społeczny, a nie tylko o interes samych przedsiębiorców. Tego typu obowiązki co do zasady, ciążą na państwie. Państwo powinno je realizować, ale może część tego typu obowiązków scedować na inne grupy, które będą w stanie udźwignąć ten ciężar. Posiadanie samorządu gospodarczego to jest znakomity przywilej, ale też obowiązek i odpowiedzialność, dlatego, że zaczynamy działać w sferze publicznej, ale na własną odpowiedzialność i we własnym interesie.

Rodzi się pytanie, jak zdefiniować samorząd gospodarczy. Trudno jest jednoznacznie na to odpowiedzieć, dlatego, że w naszej ocenie nie jest to tylko układ przepisów prawnych, pewnych norm, które regulują funkcjonowanie przedsiębiorców w ramach jakiejś zbiorowości, ale jest to też pewna zbiorowość ludzi, która charakteryzuje się tym, że łączy ich pewna więź. Więź, zbiorowość, która reprezentuje w życiu społecznym, w życiu publicznym określone wartości. Nie tylko te ekonomiczne, ale też cywilizacyjne, moralne, społeczne. Jest bardzo stara definicja, która, wydaje się ciągle aktualna. Za Julianem Hubertem, badaczem, który tę definicję sformułował 50 lat temu, można powiedzieć, że pod tym pojęciem rozumie się związek zorganizowany na zasadach przedstawicielstwa, wspólnych, kolektywnych i osobistych interesów osób, które należą do określonego stanu gospodarczego lub zawodu.

Ten samorząd różni się od samorządu terytorialnego tym, że ten drugi organizuje ludzi na bazie danego terytorium, bez względu na ich interesy życiowe. Proszę sobie zadać pytanie, czy Państwa się ktokolwiek, kiedykolwiek pytał o to, czy chcecie być częścią samorządu terytorialnego. Nie. Natomiast, niezależnie od tego, czym się zajmujecie, kim jesteście i co robicie w życiu zawodowym stajecie się członkami tego typu wspólnoty. A w tym drugim przypadku, elementem spajającym jest przedsiębiorczość, działalność gospodarcza. Kryterium zamieszkania jest istotne w drugim rzędzie, bo trzeba jakoś budować struktury w oparciu o podział terytorialny, z tym, że to nie jest kluczowy element.

Krótki rys historyczny. Co działo się w Polsce przez ostatnie lata, a nawet wieki, bo początki samorządu gospodarczego na ziemiach Polski sięgają połowy XIX wieku. Szczególnie na zachodnich częściach nie istniejącego jeszcze wtedy państwa Polskiego, na bazie przepisów niemieckich powstawały izby przemysłowo-handlowe, według prawa publicznego, a nie prawa prywatnego, jak ma to dzisiaj miejsce, chociażby w Polsce. Korzenie sięgają czasów, kiedy jeszcze państwo polskie nie istniało. Z tych doświadczeń zawodowych skorzystali ci, którzy mieli okazję i umiejętności, by budować II Rzeczpospolitą i rozwinęli te, głównie niemieckie zapisy. Samorząd gospodarczy - jak stanowiło publiczne prawo - stanowił wówczas istotne służby państwa. Osiągał dość duże wpływy, jeśli chodzi o podejmowanie decyzji publicznych. Spory budżet, i rola społeczna, którą przypisywano izmom przemysłowo-handlowym była diametralnie różna od tej. Były zupełnie inne warunki.

W Konstytucji marcowej stwierdzono, że oprócz samorządu terytorialnego, osobna ustawa powoła samorząd gospodarczy. Na bazie tych zapisów najważniejszym dokumentem, który normował wówczas tego typu organizacje, było rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 1927 roku. Niewiele trzeba by było zmienić w tym rozporządzeniu, tylko je trochę odświeżyć i przejrzyć pod względem aktualizacji działalności gospodarczej z jaką dzisiaj mamy do czynienia – bo minęło ponad 90 lat od wydania tego rozporządzenia. Natomiast jeśli chodzi o struktury, o pomysł i o zasadność tego typu instytucji, to tutaj nie musimy wiele zmieniać. Pominę szczegóły dotyczące samego rozporządzenia. Później wybuchła II Wojna Światowa i działalność tego typu organizacji została w różnych momentach, w różnych częściach zakończona przez najeźdźcę ze Wschodu, lub z Zachodu. Po II Wojnie Światowej władze, które pojawiają się w Polsce, pod pozorem restytucji instytucji demokratycznych, przez jakiś czas utrzymują pozory powrotu do samorządności, tzn. do samorządu terytorialnego, zawodowego i gospodarczego. Pojawiały się nawet dokumenty, które zapowiadały powrót do rozwiązań międzywojennych, wzmocnienie tego typu struktur. Jednak, jak tylko nowe władze umocniły się na zdobytych pozycjach, to krok po kroku, w przemyślany sposób doprowadziły do całkowitej likwidacji tego typu instytucji (samorządu terytorialnego, gospodarczego i zawodowego). Tutaj o szczegółach mówić nie będę, są one zawarte w naszej książce, którą reklamował pan profesor. Pierwsza reklama tej książki, chociaż ponoć sprzedaje się całkiem nieźle.

Natomiast chciałbym najwięcej uwagi skupić na tym, z czym borykamy się dziś. Przełomowe wydarzenia polityczne w następstwie Okrągłego Stołu, wyborów, nie mogły nie dotknąć sfery gospodarczej. Nowe władze opierają swoją działalność na zasadach wolności politycznej i gospodarczej. Te hasła były ważne w tym okresie, sprzyjały rozwojowi szeroko rozumianego samorządu. I co bardzo ważne, najważniejsze akty prawne, na których dzisiaj operujemy, są dziełem schodzących ze sceny przedstawicieli poprzedniego reżimu politycznego. Trudno dzisiaj jednoznacznie stwierdzić, jakie przyświecały temu motywy. Opinie są bardzo różne. Jedni twierdzą, że w ten sposób chciano wykorzystać szansę na pokojowe przeobrażenia i w odpowiedniej sytuacji, „ustawić się” w nowych warunkach gospodarczych. Takie opinie funkcjonują w środowisku osób, które brały udział w tego typu pracach. Wszystko to spowodowało, że dzisiaj mamy kilka ustaw: Ustawę o Działalności Gospodarczej, o Rzemiośle, o Samorządzie Zawodowym niektórych podmiotów gospodarczych, i tą, najbardziej nas interesującą z 1989 roku - Ustawę o Izbach Gospodarczych.

W ustawie tej zapisano, że izba gospodarcza - jest współuprawniona do wyrażania opinii o projektach rozwiązań odnoszących się do funkcjonowania gospodarki oraz w przygotowywaniu projektów w tym zakresie. Tam jest cała lista kompetencji, które izby gospodarcze dostały od ustawodawcy. Śledząc te kompetencje, można dojść do przekonania, że zakres ich jest w miarę zadowalający. Zresztą jeśli chodzi o funkcjonowanie tego typu instytucji, to nie w kompetencjach tkwi szkopuł. Na pierwszy plan wysuwa się zasada wolności zrzeszania się. Pod pozorem nieskrępowanej demokracji, wprowadziła stan wielkiego nieporządku, również pojęciowego. Nieporządku, który jest powielany nie tylko w sferze pracodawców, ale też w sferze nauki. W Polsce są prace na temat samorządu gospodarczego, które nie powinny być publikowane, dlatego, że przedstawiają braki. Jeśli chodzi o samą regułę, to ustawa mówi, że izba gospodarcza jest organizacją samorządu

gospodarczego, reprezentującą interesy gospodarcze zrzeszonych w nich podmiotów, różnej działalności, w różnym zakresie. Ale dalsza analiza tego typu zapisów, które są tam zawarte, nie potwierdza tej tezy, że mamy do czynienia z samorządem. Skąd więc tego typu zapisy w ustawie o izbach gospodarczych, które oznajmiają na początku, że mamy do czynienia z samorządem gospodarczym. To jest konsekwencja pewnego nieporozumienia, które zakorzeniło się na gruncie polskiego prawa. A mianowicie mylenia dwóch dążeń – prawa do zrzeszania się z prawem do zarządzania własnymi sprawami. O ile prawo do zrzeszania się na zasadach pełnej dobrowolności nie budzi żadnych zastrzeżeń, o tyle, w odniesieniu do korporacji publiczno-prawnych, (od trzech pokoleń) mówimy stanowcze nie. Jednak ten sprzeciw nie jest w stanie dotrzeć do decydentów, którzy zmieniliby ten stan rzeczy. Jest to ciągle tylko postulat, który nie budzi powszechnej akceptacji wśród zainteresowanych stron, nie tylko w kręgach politycznych, ale również w samym środowisku przedsiębiorców. Z czego to wynika. Może to wynikać z niskiego poziomu świadomości kultury samorządowej. W przypadku elit gospodarczych jest to bardzo prawdopodobne, a nawet usprawiedliwione. Przez długi czas nie mieliśmy w Polsce elit gospodarczych takich, jak w okresie II Rzeczypospolitej i takich, jakie były kontynuowane w krajach Europy Zachodniej. Mieliśmy przerwę, która wywołała negatywne skutki. W międzyczasie powstały nowe grupy przedsiębiorców, które nie hołdowały tego typu zapisom. Były też grupy, które oparły swoją działalność na egoizmie gospodarczym, nie interesuje ich działalność publiczna w jakiegokolwiek sferze. To temat na osobną dyskusję.

Poważnym problemem jest też niechęć do samorządu gospodarczego, ustawodawcy i administracji rządowej. Bez względu na ornament polityczny, niezależnie od tego, kto sprawował władzę i jak to się odbijało na składzie Rady Ministrów, projekt ustawy w samorządzie gospodarczym jest niewątpliwie jednym z niechlubnych rekordzistów. Od początku zmian ustrojowych toczy się jałowa dyskusja nad uregulowaniem tej kwestii. Przeciągające się polemiki są konsekwencją słabego przygotowania merytorycznego. Ale to jest trochę myślenie życzeniowe, bo z biegiem czasu dochodzimy do przekonania, że może to być wynik przemyślanej taktyki, mającej na celu ściśle reglamentowanie decyzji o charakterze gospodarczym. To prowadzi do niepokojącego wniosku, że poparcie ze strony decydentów politycznych dla idei szeroko pojętego samorządu, ma charakter wyłącznie werbalny. Istotnie, wszyscy ci, do których wysyłaliśmy nasze projekty ustawy, zawsze byli „za”, ale na tym to kończyło. Te dwie przesłanki, czyli ta niechęć środowiska, o czym jeszcze powiem i niepowodzenia ze strony rządzących, prowadzą do tego, że dziś, po 25 latach transformacji, nie udało się restytuować samorządu.

Do czego to prowadzi. Nieobecność samorządu gospodarczego w transformacji polskiej gospodarki stwarzała od początku warunki do rozwoju patologii w sferze gospodarczej. Na przykład prowadzi to do nie takiego, jakiego byśmy sobie życzyli lobbingu, do korupcji, niejasnych powiązań pomiędzy środowiskiem biznesowym, a sferą polityki. Stąd liczne afery gospodarcze, łamanie, a właściwie psucie prawa w sensie legislacyjnym, na rzecz partykularnych interesów. O etyce w biznesie w ogóle nie wspominam. Stanisław Lenartowicz, który zapoczątkował te badania w Poznaniu pisał, że samorząd gospodarczy jako korporacja publiczno-prawna, wyposażona we władztwo administracyjne, marginalizuje tego typu zjawiska, to znaczy wprowadza mechanizm samokontroli środowiska

przedsiębiorców. 90-letni profesor dając przykład, przywoływał kodeksy użytkowników Internetu. Mój kolega pisząc artykuł na temat etyki w Internecie, znalazł w ciągu jednego popołudnia 27 różnych kodeksów postępowania w Internecie. Były tam kwiecista zapisy, wzniosłe idee, a problem polegał na tym, że nie było żadnej sankcji, która by w jakikolwiek sposób konstytuowała tego typu zapisy. I tak też jest w sferze gospodarczej dzisiaj, chociaż oczywiście jest to bardzo duże uproszczenie.

W jakim kierunku zatem powinny zmierzać zmiany tego samorządowego prawa. Po pierwsze, samorząd powinien stać się instytucją reprezentatywną dla własnego środowiska. Naszym zdaniem rozbudowywanie struktur istniejących dzisiaj, w oparciu o dobrowolną przynależność, nie przyniesie oczekiwanych skutków. Alternatywą jest ustawowe wykreowanie samorządu gospodarczego, wzorem ustaw decentralizacyjnych, które utworzyły w Polsce samorząd terytorialny. Można się opierać na analogicznych przepisach, dotyczących izb rolniczych, chociaż tam są inne problemy. Powiem w telegraficznym skrócie, że w Wielkopolsce, która szczyty się rolnictwem, średnia frekwencja w wyborach oscylowała wokół 4,5%. To jest bardzo niewielkie zainteresowanie. Natomiast powołany w ten sposób samorząd gospodarczy stałby się partnerem dla władz administracyjnych. Tak naprawdę, z punktu widzenia prawa administracyjnego, stałby się częścią władz publicznych w Polsce, a nie tylko partnerem do negocjacji i konsultowania różnych rozwiązań. Samorządowe izby gospodarcze nie mogą powstawać w trybie inicjatywy obywatelskiej. Tak tworzy się stowarzyszenia. Ustawa o Stowarzyszeniach jest bardzo prostą ustawą liberalną. Żeby założyć stowarzyszenie, nie trzeba wiele wysiłku, trzeba tylko grupy osób zaangażowanych, którzy chcieliby poświęcić swój czas. W ten sposób nie można tworzyć samorządu gospodarczego w znaczeniu takim, o którym mówimy cały czas. Z tego punktu widzenia jest to zadowalające. Jeżeli chodzi o zapisy ustawowe, jest oczywiście ustawa o izbach rolniczych. Jeśli chodzi o ustawę o rzemiośle, to tutaj jest podobny problem, chociaż nie w takiej skali. Ta dobrowolność jest największą barierą. Chociaż w izbach rzemieślniczych rzemiosła - mówię na przykładzie Wielkopolski - zainteresowanie tą działalnością jest wielokrotnie większe, aniżeli działalnością zrzeszającą przedsiębiorców.

**[głos z sali]** Bo to jest jedna z najlepszych (izba rzemiosła) - właśnie chciałem o tym powiedzieć, ale nie wypada tego robić, jak przyjechało się z Poznania do Warszawy. Świadczą o tym ostatnie dane, chociażby liczba szkolonych w różnych zawodach uczniów. Izba Poznańska szkoli więcej, niż wszystkie pozostałe izby razem wzięte.

**Dr Paweł Antkowiak** ...Jeśli chodzi o samorząd gospodarczy, to nasz pomysł polegał na tym, aby stworzyć system. Ten pomysł przejawiał się we wszystkich innych projektach, chociażby w projektach Biznes Center Club, czy innych izb gospodarczych, gdzie pojawiał się w toku całej batalii legislacyjnej. Powiem o tym na koniec mojego wystąpienia, bo wszystkie zawierały pewne mankamenty, łącznie z tym, w którym współuczestniczyłem, a który zawierał kilka nie do końca szczęśliwych elementów.

Natomiast można dyskutować na jakich szczeblach mogłyby powstać izby gospodarcze, albo izby przemysłowo – handlowe w oparciu o reżim prawa publicznego. My byliśmy zwolennikami koncepcji, że powinny one powstać na szczeblach kilku powiatów. Niektóre projekty mówiły, że najbardziej odpowiedni jest szczebel wojewódzki. I z całą

pewnością powinna powstać organizacja, która zrzeszałaby te izby na poziomie ogólnokrajowym i stałaby się równoprawnym partnerem, trochę na wzór tego, jak to wygląda w Niemczech. Trzeba jasno określić kompetencje i wzmocnić pozycję samorządu gospodarczego. Najlepszym postulatem, który zagwarantowałby jakąś stabilność, byłoby wpisanie tego do Konstytucji. Dzisiejszy zapis w Konstytucji pozwala na wszystko i nie pozwala na nic. Odnośnie samorządów, artykuł 17 ust. 2 nie precyzuje o co tak naprawdę chodzi. Gdy poczytacie państwo interpretacje tego artykułu, to każdy widzi w nim coś innego, w zależności od punktu, z którego spogląda ten artykuł. W obecnym stanie prawnym działając jako stowarzyszenia, izby, nie mają szansy zaistnieć w masowej skali, w sferze publicznej.

Tutaj jedna uwaga dotycząca organizacji, które, czasem uzurpują sobie prawo do reprezentowania całego środowiska gospodarczego, o których Państwo dobrze wiecie – Biznes Center Club i Lewiatan i mnóstwo branżowych izb, na terenie Wielkopolski chociażby izba przemysłowo – handlowa, z którą mamy bardzo dobre relacje. Mówię uzurpują, bo w tego typu środowiskach zawsze pojawia się problem reprezentatywności takiej grupy, względem całego środowiska. Na przykład w Wielkopolsce mamy zarejestrowanych 364 tysiące podmiotów gospodarczych, z czego zrzeszonych w jakiegokolwiek organizacji jest około 3%. Najczęściej i w największym procencie są to jednak organizacje branżowe. Ludzie przychodzą do tych organizacji, żeby ułatwić sobie ścieżkę działalności gospodarczej, co zresztą jest bardzo racjonalne. Natomiast w przypadku podejmowania decyzji publicznych, tego typu organizacje, chociażby regionalne, czy lokalne nie mają zbyt wiele do powiedzenia. To znaczy odbywają się różnego rodzaju konsultacje. (Ja jestem zwolennikiem partycypacji na poziomie gminy i coś w tym kierunku robię). Ale widząc, jak konsultuje się w Polsce, zadaję sobie pytanie, czy w ogóle warto. To wygląda tak, jakbym zapytał państwa, czy chcecie kawę, czy herbatę, poczym postawił wam kawę. Gdy ktoś zapyta, czy to skonsultowałem - odpowiem, że skonsultowałem. A wy to potwierdzenie, bo to prawda. Takich konsultacji nie chcemy. W przypadku samorządu gospodarczego przekraczamy granice takiej identyfikacji do samego, dalekiego od doskonałości modelu funkcjonowania izb gospodarczych w oparciu o związki prywatno – prawne.

Po ponad dwóch dekadach dyskusji, jesteśmy w zasadzie w punkcie wyjścia, bo seminaria o podobnej tematyce odbywały się w Poznaniu na początku lat 90-tych. Pomysły były bardzo podobne. Teraz są dwa problemy, naszym zdaniem kluczowe, których przezwyciężenie mogłoby prowadzić do realnych szans na przyjęcie nowych rozwiązań. Po pierwsze dzisiejsze środowisko gospodarcze jest rozproszone. I nie mówię tu o organizacjach zrzeszających przedsiębiorców, lecz o przedsiębiorcach. Jakby ktoś zadał pytanie, jaki jest procent ludzi, którzy gdziekolwiek działają, to jak można przypuszczać - wyniki są jeszcze gorsze, niż w izbach rolniczych. Tylko, że tam muszą być i powinni głosować, a tutaj nikt nic nie musi, i jest to 2%, a niektórzy podają 3%. Liczba ta jeszcze spada w stosunku do ogólnie prowadzonej działalności gospodarczej. Natomiast działacze polityczni na szczeblu rządowym, jak i samorządowym nie widzą potrzeby zaistnienia istotnych koncepcji na rzecz niezorganizowanej albo kiepsko zorganizowanej grupy przedsiębiorców.

Najpoważniejsze mankamenty obowiązujące w tej sferze organizacji prawnej to: po pierwsze wprowadzenie dobrowolnej przynależności do izb gospodarczych, po drugie sposób powoływania izb gospodarczych w formie inicjatywy założycielskiej samych

zainteresowanych, a także (bardzo ważny element) oparcie majątku izb gospodarczych na składkach członkowskich, darowiznach, spadkach, dochodach z własnej działalności izby. Element, którego tutaj brakuje, to udział w dochodach państwa. Najczęstszym postulatem jest VAT, jakiś udział procentowy w ogólnym dochodzie z VAT-u w ustawie ogólnokrajowej.

Naszym pomysłem było, aby ten dochód na poziomie lokalnym, jaki miały izby, był przez nie absorbowany, natomiast działalność ogólnokrajowa miałyby opierać się na składkach poszczególnych izb. Ten system jest w miarę prosty. Niestety wiąże się z finansami. Powołanie tego typu instytucji w oparciu o taki model, nawet gdyby to były niewielkie pieniądze w procentach (z tego co pamiętam, Biznes Center Club proponował 0,2 %, a my mówiliśmy o 0,5%), ale w liczbach bezwzględnych to już grube miliony.

**[głos z sali]:** Pół miliarda.

**Dr Paweł Antkowiak** ...No tak, to grube miliony, 500 milionów. I rzeczywiście tego typu decyzja jest trudną do przewyciężenia na tych szczeblach rządowych, na szczeblu centralnym. Jeśli chodzi o istotę, dlaczego byłoby warto, to zajmując się i samorządem terytorialnym i organizacjami zrzeszającymi przedsiębiorców, widzę wyraźny niedosyt. Przyznaję, że nie zajmuję się tym na szczeblu ogólnopolskim, tylko w wymiarze lokalnym, czy regionalnym.

Pamiętam spotkanie z prezydentem Grobelnym w Poznaniu, który zaprosił wszystkie organizacje przedsiębiorców (branżowe i ogólne). Na spotkanie przyszła jedna osoba z trzydziestu kilku organizacji. Wypili kawę, było sympatycznie. Prezydent ogłosił, że konsultacje odbyły się, chociaż nie cieszyły się zainteresowaniem. I jak wieść gminna poniosła w eter medialny, organizacje, które nie przybyły oprotowały rozstrzygnięcie stwierdzając, że przecież nikt ich nie pytał o zdanie.

**[głos z sali]** Bardzo Pana przepraszam, czuję się trochę dyskomfortowo, że panu przerywam. Z drugiej strony uzyskaliśmy wykład 45 minutowy, a ja traktuję to jako wstęp do przedstawienia wyników badań, do których cały czas, jeszcze nie dotarliśmy.

**Dr Paweł Antkowiak** ...Temat tego wystąpienia to „Samorząd gospodarczy w systemie politycznym w Polsce”, a badania to tylko mały ich element. Chcę pokazać kłopot, z jakim się spotkaliśmy w Wielkopolsce dwa lata temu, kiedy próbowaliśmy na terenie Wielkopolski, (na początku miało to dotyczyć tylko aglomeracji poznańskiej) zapytać środowisko przedsiębiorców, jak wyobrażają sobie tego rodzaju system. Dlaczego? Dlatego, że (tu pan mi przerwał, ale dokończę) naszym zdaniem, po tej stronie gospodarczej w wielu kwestiach brakuje partnera. Partnera, który byłby w stanie przejąć na siebie część obowiązków na przykład ze szczebla samorządowego w ręce organizacji, które zrzeszałyby przedsiębiorców. Nie dlatego, że nie chce, bo takie próby były, tylko bariery czasowe, formalno – prawne, finansowe, organizacyjne uniemożliwiają to przejście.

I teraz w ramach grantu finansowanego z Resortu Nauki postanowiliśmy we współpracy z Polską Izbą Przemysłowo – Handlową przeprowadzić badania, których celem było znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy samorząd gospodarczy jest potrzebny. A jeśli



tak, to jaka powinna być jego rola i zasady funkcjonowania. W tym badaniu chcieliśmy poruszyć najbardziej newralgiczne zagadnienia, czyli – po pierwsze, czy obowiązkowy czy dobrowolny, a po drugie, w jaki sposób miałyby być finansowane.

Nie będę przedstawiał wszystkich badań, ale zacznę od informacji, która nas trochę zdruzgotała na początku przeprowadzania tych badań. Dlatego, że za pośrednictwem organizatorów Forum Gospodarczego Aglomeracji Poznańskiej, wyniki badań były prezentowane na V Forum Gospodarczym Aglomeracji Poznańskiej, zostały one przesłane do wszystkich wcześniejszych uczestników tego Forum, czyli czterech jego pierwszych edycji. Zostały też przesłane do członków Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a ponadto firma, która prowadziła badania, do wszystkich zaprzyjaźnionych przesłała nietradycyjną ankietę elektroniczną. Łącznie adresatów naszych badań było 1254.

**[głos z sali]** Grupa niereprezentatywna.

**Dr Paweł Antkowiak** ...Tak, grupa niereprezentatywna. Co nas uderzyło na samym początku. Żeby była pełna jasność, nie są to badania prowadzone wśród szerokich rzesz przedsiębiorców wielkopolskich, tylko wśród osób, które wykazywały jakąkolwiek aktywność w działalności pozagospodarczej. Czyli organizacje różnego typu plus ci, którzy brali udział w Forum. Wypełniło tą ankietę 7% osób. My optymistycznie, szacowaliśmy na początku, że będzie to pewnie około 20 %, bo jednak regularnie te same instytucje bywały na tym forum, współpracowały przy różnych okazjach. Badania te zostały opublikowane nie w tej książce, bo ona była wydana wcześniej, lecz w publikacji na temat współpracy środowiska gospodarczego z samorządem terytorialnym aglomeracji poznańskiej. Teraz nie będę tego szczegółowo omawiał, chcę tylko pokazać państwu kilka takich odpowiedzi, podsumowujących całe badania.

Nie zaskakuje to, że połowa z zapytanych była członkiem jakiejś organizacji, bo taka była grupa docelowa, chociaż ankietę była wysyłana też do tych, którzy bywali po prostu na forum. Więc połowa z nich to ci, którzy jakoś się zrzeszają. 26% przedsiębiorców niezrzeszonych wyraziło wolę przystąpienia do jakiejś dobrowolnej organizacji, która zrzesza przedsiębiorców. Z tego 54% deklaroowało znajomość zasad samorządu gospodarczego.

To pytanie nie było najszcześniejsze, bo niefortunnie zapytaliśmy, czy pan wie, na czym polega działalność samorządu. Wstyd się przyznać „nie wiem”, więc ten wynik jest (jak sądzę) trochę zakłamany. Ale, co bardzo ważne, w grupie przedsiębiorców należących do organizacji ten odsetek był mniejszy. 44% uznało, że nie zna zasad funkcjonowania samorządu gospodarczego. Zdecydowana większość ankietowanych, ponad 68% stwierdziła, że przynależność do samorządu powinna mieć charakter dobrowolny. A zatem jak pytamy, czy wiesz, na czym polega samorząd gospodarczy, a potem pytamy, czy przynależność powinna być fakultatywna - odpowiedź w obu przypadkach brzmiała „tak”. Powinno być, powinien być samorząd, bo jest fajną instytucją, natomiast nie wiem jak działa, ale powinien być dobrowolny. To nie idzie w parze. Tutaj wyraźnie widać, że tej wiedzy nie ma. I to było tak celowo skonstruowane.

Pytaliśmy też, czy w takim stanie, w jakim funkcjonują dzisiaj przedsiębiorcy, mają wpływ na (działania) gospodarcze, i 55% osób oceniło, że nie ma. Ale jeszcze raz

przypomnę, to nie są przedsiębiorcy w próbie losowej, lecz przedsiębiorcy jakoś tam zorganizowani i prowadzący działalność o charakterze publicznym.

Natomiast pytałismy dalej czy, np. przedsiębiorcy widzą sens w tym, żeby stworzyć samorząd gospodarczy w Polsce. I tutaj prawie 75% stwierdziło, że tak. Czy mogłoby to wpłynąć pozytywnie na rozwój rynku przedsiębiorczości, zdecydowanie tak. 70% przedsiębiorców stwierdziło, że samorząd może przyczynić się do integracji środowiska. Ponadto 69% respondentów wykazało pozytywny wpływ samorządu gospodarczego na upowszechnianie zasad etyki w działalności gospodarczej. Nie ma tutaj odpowiedzi na pytanie o finansowanie, ale powiem jak to wyglądała. Na pytanie: czy tego typu działalność powinna być finansowana z pieniędzy budżetowych – odpowiedź brzmiała - zdecydowanie tak. Na pytanie, czy powinny być jakieś składki członkowskie – absolutnie nie. Po to, żeby dodatkowo nie obciążać i tak już chudego portfela pracodawcy.

Rzecz, która również jest niepokojąca, jest pewne rozróżnienie, tych wyników badań. Jednoznaczny wniosek jest taki, że im młodszy przedsiębiorca, tym jego wiedza, celowość powoływania, znajomość zasad i chęć do dobrowolności była większa. Znaczący to, im młodszy przedsiębiorca, tym jest większa szansa, że taki samorząd mógłby zostać powołany. Wraz z wiekiem spadało zainteresowanie, wiedza na ten temat, kwestie dotyczące jakichś szczegółów, w ogóle były poza obszarem ich zainteresowań. Ta ankieta była dość długa, to tylko takie zbiorcze podsumowanie. To jest rzecz, która źle rokuje, jeżeli chodzi o tego typu przedsięwzięcie i o realne wprowadzenie samorządu.

Próbując określić model w Polsce, zespół badaczy w Poznaniu już przygotował obywatelski projekt ustawy o izbach przemysłowo – handlowych. Jakoś specjalnie nie odbiegał on, od tego, co powstawało już wcześniej. Różnił się pewnymi szczegółami. Na przykład z badań europejskich jeśli chodzi o funkcjonowanie samorządu gospodarczego, wyróżnia się dwa modele. Jeden nazywany jest modelem francuskim, czy kontynentalnym. On funkcjonuje w takich państwach jak Holandia, Grecja, Niemcy, Włochy, Luxemburg, gdzie funkcjonuje samorząd, o jaki my od lat zabiegamy. Ale jest też druga grupa państw, gdzie mówimy o modelu anglosaskim i tego typu instytucje funkcjonują w Wielkiej Brytanii, w Belgii, Danii, u naszych sąsiadów, w Czechach, na Litwie Łotwie, na Cyprze, Malcie. Jeśli chodzi o badania co do stopnia zorganizowania przedsiębiorców w tych de facto fakultatywnych organizacjach w Europie zachodniej, to procent jest wyższy, oscyluje wokół 9 – 10%. A więc 9 – 10% przedsiębiorców, którzy niczego nie muszą, ale wszystko mogą zrzesza się w tego typu organizacjach. U nas wskaźnik jest niestety dużo niższy. Nie będę mówił o tym, jak to wygląda we Francji czy Niemczech, choć zamierzałem, natomiast chciałbym jeszcze powiedzieć o tym, co proponowaliśmy już tak naprawdę 7 lat temu, bo projekt obywatelski został zaproponowany w 2007 roku.

To był efekt cyklicznych spotkań w Poznaniu, konferencji pod tytułem „Spór o samorząd gospodarczy w Polsce”, gdzie jednoznacznie odrzucono argumentację władz rządowych, które były obecne na konferencji, i które usprawiedliwiałały przeciągający się proces legislacyjny niedojrzałością przedsiębiorców, albo uznaniem, że nie będą sobie w stanie poradzić z tymi sprawami. Przyznaję, że były to argumenty, które przez środowisko przedsiębiorców, ale też przez nasze środowisko, zostały odebrane jako ułudne. Na pewno niezgodne z tym, co gdzieś tam w ich głowach rzeczywiście siedziało.

Naszym zdaniem w tym całym procesie przeoczono fakt, że sukces gospodarczy kraju, nazwijmy to starej Unii Europejskiej, jest związany w wielu przypadkach z funkcjonowaniem izb gospodarczych, ale właśnie na podstawie prawa publicznego, a nie fakultatywnych organizacji. Żeby była pełna jasność. Samorząd gospodarczy wcale nie stoi w sprzeczności z prawem do zrzeszania się. To znaczy nikt nikomu w Polsce, jeżeli taka instytucja wreszcie znalazłaby się w naszym porządku prawnym, nie zabraniałby się zrzeszać. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ludzie nadal organizowali się w oparciu o wspólne interesy, np. w danej branży, lub bardziej ogólnie. To nie jest sprzeczność. Trudność polega tylko na tym, żeby przekazać część władzy publicznej, np. to badanie jest możliwe tylko wtedy, jeżeli instytucja ma do tego prawne podstawy.

Mankamenty pojawiają się w ustawach, w naszej również. Na przykład nam zwrócono uwagę przy tym projekcie obywatelskim, na słowo - obligatoryjność. Powiedziano nam, nie piszcie obligatoryjnie, napiszcie powszechne, to jest to samo, ale lepiej brzmi. I w wielu projektach pojawiają się powszechne izby gospodarcze. Ale pojawiały się też zapisy, które były nieco kłopotliwe. Na przykład zapisy w projekcie Biznes Center Club, które dla mnie są niezrozumiałe. Bo czemu definiować samorząd gospodarczy poprzez odwoływanie się do słownika języka polskiego, nie ma takiej potrzeby.

Na gruncie polskiego prawa jednoznacznie zdefiniowano dzisiaj tę instytucję. Zresztą jeżeli ktoś z państwa jest zainteresowany bardziej z prawniczego punktu widzenia, to polecam książkę profesora Bandarzewskiego, która jest jedną z najlepszych książek, jeżeli chodzi o samorząd gospodarczy w ogóle w historii polskiej nauki. A chyba najlepsza, jeżeli chodzi o książki prawnicze o tej tematyce, wydane w ostatnich latach. Tam wreszcie uporządkowano pewne pojęcia. Wszystkie te nieporozumienia, o których mówiłem wcześniej, często wynikają z niezrozumienia rozróżnienia tych pojęć, a nie ze złej woli, albo niechęci. To znaczy rozmawiamy ze sobą na jakiś temat, i nie do końca wiemy, co każdy z nas ma na myśli. Dlatego też w takiej dyskusji ważne jest, aby zdefiniować jasno pojęcia, a potem reformować, czy przebudowywać system.

To tyle tytułem wstępu. Liczę, że podyskutujemy, wymienimy swoje spostrzeżenia. To jest nasz punkt widzenia, wynik naszych wieloletnich badań. Przyznaję, że jesteśmy trochę zmęczeni tym, że cała gama postulatów, cała batalia o samorząd gospodarczy, którym sprzyjają organizacje, o których powiedziałem, stowarzyszenia, które zrzeszają przedsiębiorców, nie zakończyła się do dzisiaj. Dziękuję bardzo.

**Prof. Juliusz Gardawski.** Bardzo panu dziękuję. Szanowni państwo proponuję teraz turę wypowiedzi, ale też pytań. Nie dzielimy tych dwóch kategorii. Proszę bardzo. Pytania są, Jeremi sygnalizował, że ma pytanie.

**Jeremi Mordasewicz** Ograniczę się do pytania, bo w zależności od odpowiedzi na to pytanie, możemy podjąć dyskusję, albo nie. Z całym szacunkiem, ale jeżeli mamy prowadzić debatę oxfordzką, to po pierwsze zwolennicy i przeciwnicy samorządu powszechnego musieliby mieć taką samą ilość czasu. Czy wyobrażacie sobie, że przez godzinę uzasadniam - dlaczego. Chyba nie chcielibyście tego. W związku z tym ograniczę się do jednego pytania i przejdę do konkretów. Liczyłem, że badania, które pan przedstawił, wniosą coś nowego. Zajmuję się tym zagadnieniem od 25 lat i one utwierdzają mnie w przekonaniu, że przy takiej

metodologii badań, nie uzyskujemy wyników innych, niż (uzyskane) przez całe 25 lat. Badania te pokazują emocje przedsiębiorców, nie uzasadniając, czy przedsiębiorcy chcą czy nie chcą tego samorządu. Zresztą jak widać z tego, zdecydowanie nie chcą.

Moje pierwsze pytanie. Jeżeli mamy powołać samorząd powszechny i przekazać mu zadania z zakresu władzy publicznej, to jakie konkretnie zadania z zakresu władzy publicznej byłyby przekazane samorządowi. Nie usłyszałem do tej pory odpowiedzi na to pytanie na żadnej poświęconej temu tematowi komisji sejmowej, na żadnej konferencji - przez 25 lat, dyskutując ze zwolennikami samorządu, łącznie z przeszkoleniem w Niemczech, w Wielkiej Brytanii.

Po drugie, oczekuję katalogu zadań, które pan może wymienić oraz pogłębionych analiz, które wskazywałyby, że samorząd wykona te zadania efektywniej, czyli taniej i lepiej od władzy publicznej. To takie ogólne, filozoficzne rozważania o samorządzie, w jakich uczestniczyłem kilkadziesiąt razy. Ale od nikogo w Polsce, od żadnego zwolennika samorządu nie uzyskałem kartki z katalogiem zadań, które otrzymamy, jak w Niemczech, czy gdzieś w innych krajach i z prostym rachunkiem, chociażby szacunkowym, że te pół miliarda, czy dwa i pół miliarda, które na to pójdzie - będą dobrze spożytkowane. Jeżeli pan taką analizę ma, to jestem gotów do poważnej debaty. Jeżeli nie, to możemy tylko mówić o swoich przeświadczeniach, przekonaniach, o wierze w coś.

**Dr Paweł Antkowiak.** Ja się z tym kategorycznie nie zgodzę, że to jest kwestia wiary, bo tutaj nie ma żadnej wiary. Dlatego, że projekt, który przygotowaliśmy, zresztą poza prawem, więc nie wiem, czy pan miał kiedyś ....

**Jeremi Mordasewicz(?)** O ile wiem, on nie miał OSR-u, tzn. nie miał oceny skutków regulacji i nie miał oceny kosztów. Państwo zajmujecie się legislacją, to wiecie, że bez oceny skutków regulacji i bez oceny kosztów regulacji, projekt jest bezwartościowy.

**Dr Paweł Antkowiak** Tak, mimo, że ten projekt miał inny charakter, inny cel, miał wzruszyć wreszcie dwie grupy społeczne, decydentów politycznych i przedsiębiorców, do przygotowania projektu, który będzie odnosił się do tego, jak to wpłynie na prawo Unii Europejskiej, jakie poniesie koszty w budżecie, to jest już tylko rzemiosło. Spór się toczy w zupełnie innym punkcie.

Jeżeli pan pyta o katalog zadań i mówi pan, że w Niemczech, czy w Wielkiej Brytanii jest to dobrze zrobione, to odpowiadam, że katalog zadań był przez nas przygotowany przez analogię z katalogiem niemieckim.

Jeśli chodzi o skutki finansowe, jeżeli pyta mnie pan, czy te pieniądze zostaną lepiej wydane, to odpowiem panu po 5 albo 10 latach funkcjonowania danego typu instytucji. Tak jak zresztą można dzisiaj pokusić się o ceny funkcjonowania decentralizacji w sferze terytorialnej. Zaburzenia reform samorządu terytorialnego były jedne, a skutki są dzisiaj trochę inne, aniżeli pierwotne założenia. Dopiero dzisiaj możemy coś oceniać. Nie wiem, czy to będzie efektywniejsze, natomiast wiem, że model, za którym lobbujemy, funkcjonował i sprawdzał się w państwach. Żeby była pełna jasność, nie jest oczywiście tak słodko, że we Francji, czy w Niemczech izby gospodarcze są tak hołubione, jak my próbujemy w Polsce na ich bazie budować samorząd gospodarczy. Tam też się dyskutuje. Na przykład kwestia

składkowania w Niemczech była wielkim tematem sporu na początku lat 80-tych. Kwestia składkowania w przedsiębiorstwach została zmieniona. Dlatego, w pierwszej wersji był tylko system, w który najlepiej wszystkim równo zabrać. Tak, że te postulaty i pomysł, żeby w wersji francuskiej, czy niemieckiej, on dostosowuje się też do warunków gospodarczych. Natomiast jeśli chodzi o skutki i o to, czy warto wydać 500 mln zł na funkcjonowanie tego typu organizacji, to ja mówię - nie wiem. Uważam, że warto spróbować. Zaryzykowano w kwestii terytorialnej, chociaż wcale nie musiano, nikt nie zmuszał nas do restytuowania samorządu terytorialnego, który kosztuje.

**Jeremi Mordasewicz(?)** Przepraszam bardzo, jesteśmy na uczelni, to jest jednostka badawczo- naukowa. Proszę, nie posługujmy się językiem przekonań, tylko językiem naukowym. Mówi pan, że możemy, że spodziewamy się, że po 5 latach ocenimy.

**Dr Paweł Antkowiak** Ja nie mogę powiedzieć, jak oceniamy. Mogę ocenić to, jak funkcjonują izby rolnicze.

**Jeremi Mordasewicz(?)** To ja akurat wiem. Mnie chodziło o coś innego. Czy ma pan zrobione jakieś badania, analizę, zadania, które wskazujecie państwo dla samorządu gospodarczego, takie jak: system informacji gospodarczej i sądownictwo polubowne, który kształciłby syndyków, wydawał opinie dotyczące konkurencji, opiniował projekty aktów prawnych, dotyczących działalności gospodarczej.

**Dr Paweł Antkowiak** Przepraszam, a co to jest za projekt?

**Jeremi Mordasewicz(?)** To jest projekt BCC, bardzo zbieżny z państwa. Nie chodzi mi o charakter publiczny, czy prywatny. Jestem przedsiębiorcą i lubię rozmawiać konkretnie. To znaczy, jak ktoś mi mówi, że mam wyłożyć 500 mln, czy 2,5 tys. mln, czyli 2,5 miliarda, to lubię wiedzieć, za co płacę. I chciałbym widzieć ocenę. Na przykład u zwolenników samorządu nie spotkałem ani jednej analizy, że sądownictwo polubowne będzie prowadzone lepiej, niż dzisiaj, gdzie jest pokazany system informacji gospodarczej, kształcenie syndyków, że w systemie publicznym kosztuje to tyle i tyle, a czas oczekiwania na sprawę jest taki a taki.

**Dr Paweł Antkowiak** Lepiej, czy taniej?

**Jeremi Mordasewicz(?)** Nie, efektywnej. Pan jest prawnikiem, czy ekonomistą?

**Dr Paweł Antkowiak** Jestem przedstawicielem nauk politycznych.

**Jeremi Mordasewicz(?)** Dobrze, to używamy pojęcia ekonomicznego - efektywność. Oznacza ono z jednej strony koszty, ale z drugiej strony efekty. Mogę mieć lepsze efekty, mogę mieć niższe koszty. Jeżeli przyjmujemy pewne zadania z zakresu władzy publicznej, to chcielibyśmy widzieć, że albo będzie to taniej zrobione, albo będzie lepiej zrobione. To lepiej też przekłada się na koszty, bo np. nastąpi skrócenie dla mnie rozstrzygnięcia sporów z 90 do

60 dni, itd. To wszystko możemy oszacować. Oczywiście nie oczekuję precyzyjnych badań, ale chociażby szacunków. Wiecie państwo, trudno jest w kategoriach naukowych rozważać taką magmę. Chciałbym to skonkretyzować.

**Prof. Juliusz Gardawski (?)** Chciałbym tylko powiedzieć, jeżeli można. Przede wszystkim Remi, tu nie są sami naukowcy, w związku z tym język, którym pan mówił, jest zrozumiały dla wszystkich- i dobrze. Druga rzecz. Samorząd gospodarczy ma nie tylko rozwiązywać sprawy ekonomiczne, czy kosztowe, czy powiedzmy w obszarze finansów, lecz również sprawy społeczne. I uważam, że z punktu widzenia społecznego- samorząd gospodarczy jest bardzo dobrym rozwiązaniem dlatego, że wprowadza partycypację choćby przedsiębiorców, czego żadna inna organizacja tego nie robi.

**Jeremi Mordasewicz(?)** Tak się złożyło, że w latach 90-tych byłem dyrektorem generalnym Konfederacji Pracodawców Polskich i w ramach tych federacji, długie godziny spędzaliśmy na rozważaniach na temat samorządu. I pojawiają się dwa pytania: po co jest samorząd i kto ma go finansować. Jeżeli chodzi o finansowanie, to pan już powiedział, przez członków. To ja teraz gratuluje, jak pan wyjdzie i powie, że wprowadzamy kolejny podatek, bo to jest wprowadzenie kolejnego podatku.

[głos z sali] On tak nie powiedział, powiedział, że ...

**Jeremi Mordasewicz(?)** Nie, ja to mówię. Dlatego, że Konfederacji Pracodawców Polskich utrzymywała się ze składek, których członkowie generalnie nie płacili, a było ich dziesiątki tysięcy. Więc żeby można było się chociaż utrzymać, trzeba było ich łaskawie prosić, żeby te składki płacili. Chociaż były one bardzo małe, o ile pamiętam wynosiły od jednego zatrudnionego 25 groszy. Taka składka była przekazywana na organizację pracodawców.

Natomiast jeżeli samorząd miałby być finansowany z budżetu, to zapytam, po co, budżet ma płacić, jaki jest tego cel. Jeżeli chodzi o kwestię - po co. Jeżeli samorząd przejmie pewne funkcje, które dotychczas wypełniała administracja państwowa - to różne funkcje (tutaj pan wie lepiej), ale najważniejszą jest (i tu pytanie) – kto wprowadzi wpisy do ewidencji, czy też wydaje zezwolenia na działalność. Przypomnę, że w okresie minionym do roku 89 też był samorząd. Ja pierwszą spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością uruchamiałem w roku 85. I wyglądało to w ten sposób, że po rejestracji, trzeba było pójść do ewidencji samorządowej, która wydawała zezwolenia na działalność. To wszystko było na zasadzie, że człowiek w tej organizacji był pod ścisłym nadzorem tejże organizacji, której był członkiem. I z jednej strony były różne jednostki terenowe, czy inne, (one się jakoś specjalnie nazywały), a z drugiej strony było rzemiosło. Żeby być rzemieślnikiem, trzeba było należeć do rzemiosła. Można powiedzieć, że był pełny nadzór nad tą działalnością. Zwracam na to uwagę, żebyśmy się nie cofnęli do lat wcześniejszych, bo prawo, że ja mogę coś wydać, że coś ode mnie zależy, jest bardzo zjadliwe. Łatwo z niego skorzystać, bo jak mam teraz władzę, to mogę na przykład tego podania, albo tego wpisu nie załatwić.

Następna kwestia, jeśli chodzi o samorząd, to kwestia reprezentatywności w stosunku do organów administracyjnych czy rządowych. Tutaj zabrakło całej idei reprezentatywności i

idei dialogu społecznego, realizowanego przez organizacje pracodawców. Bo przecież taki był sens powstania organizacji pracodawców, i ustawy o organizacjach pracodawców. Kwestia dialogu społecznego z rządem i jednocześnie dialogu społecznego z organizacjami zawodowymi, które w ramach poprzednio działającej Komisji Trójstronnej. Ale czy ona będzie działała, czy nie, to jest osobna rzecz. Jeżeli byłaby wola polityczna na to, żeby ze stronami społecznymi prowadzić rzeczywiście rzetelny dialog przede wszystkim ze strony rządowej, to podejrzewam, że poszczególni członkowie chętnie braliby w tym udział, bo widzieliby sens należenia do tego.

Nawet, jeżeli byłoby to powszechne, to znaczy nieobligatoryjne. Jeżeli tego nie będzie, to tworzenie samorządu, który byłby zorganizowany na zasadzie obligatoryjności, jak mi się wydaje, doprowadzi do (delikatnie rzecz biorąc) negatywnej oceny tego projektu ze strony szeroko rozumianych izb środowiskowych.

**[głos z sali]** Ale jest pan za powszechnością ?

**Jeremi Mordasewicz(?)** Ale nie za obligatoryjnością...

**[głos z sali]** Złego słowa chyba używacie, bo pan wyjaśniał, czym różni się, powszechność od obligatoryjności. Samorząd publiczno– prawny może być tylko powszechny. Tak jak samorząd terytorialny. Więc albo kupujemy samorząd, albo nie kupujemy.

**[głos z sali]** Nie, mnie chodzi o coś innego, w tym sensie, że każdy może należeć, natomiast nie ma przymusu...

**[głos z sali]** To niemożliwe. Jak mieszkam na Mokotowie, to jestem obywatelem Mokotowa...

**Wojciech Włodarczyk.** Jestem od ponad 30 lat przedsiębiorcą, przedstawicielem samorządu, działam w Związku Pracodawców Warszawy i Mazowsza i pracuję od wielu lat w innych stowarzyszeniach na rzecz przedsiębiorców i społeczności lokalnych. Do Pana Mordasiewicza mam kwestię, która wydaje mi się zasadniczą, bo dotyczy nas wszystkich. Chodzi o skutki braku samorządu. Pan mówi, jakie będą skutki, kiedy go wprowadzimy, jak to można policzyć. Natomiast skutki braku możemy policzyć, bo możemy porównać się z istniejącym systemem w Niemczech, lub gdzieś indziej. Jak funkcjonuje samorząd w Stanach Zjednoczonych, to znam doskonale, bo mam rodzinę, która wspaniale funkcjonuje tam od lat. Jak funkcjonuje wolność gospodarcza, prawda w Polsce, itp. „Wolność” wynika z braku. To znaczy, że nie mamy swojej reprezentacji, w kraju niby demokratycznym przedsiębiorcy nie mają głosu. Więc trzeba liczyć te skutki (zgadzam się z panem). Tylko trzeba zacząć od tego, żeby policzyć skutki obecne, czyli to, z czym mamy do czynienia w tej chwili, czy to nie jest skutkiem braku samorządu.

**[głos z sali]** Dziękuję za zaproszenie. Jestem tu po raz pierwszy, mam olbrzymią treść przed państwem, bo to nie jest mój obszar zainteresowań, ale w miarę pobytu tutaj

maleją moje obawy, czy poczucie nieadekwatności. Z czego się bardzo cieszę. Proszę o pozwolenie wystąpienia raczej w roli głupka wioskowego. Rzeczywiście było słycać, że partner z nauk politycznych widzi tę teorię, społeczeństwo partycypacyjne, obywatelskie.

To po pierwsze, czy nie zauważacie, (no wy to akurat nie, ale może tak), że ta tak zwana osobowość zintegrowana, istota gatunkowa człowieka, marksistowska, która ciążyła od 1945 do 1989 roku, wykluczała nas ze sfery publicznej. Dlaczego tym się nie interesuje to pokolenie. Tu pan zaczyna mówić odwrotnie, budzi nadzieje. Bo młode pokolenie mówi innym językiem. Ja na przykład słyszę studentów sprzed 10 lat, którzy o społeczeństwie obywatelskim mówili wręcz jak o sprawach intymnych, a dzisiaj przychodzą i mówią normalnie, bo są to już dzieci demokracji. Więc to się zaczyna zmieniać – to po pierwsze.

Ale mam też kilka pytań. Powiedział pan, że wspólnota (to akurat dobrze) ma być reprezentowana, że jest zaniedbana. Wyjaśniam panu, jest zaniedbana głównie przez państwo. To się ciągnie, tak nam pan to wyjaśnił. Zaniedbana jest ustawa, czy idea samorządności gospodarczej (tak zrozumiałem - może się mylę- dobrze?). Potem pan kilka razy powiedział, że to tam leży w zamrażarce przez 25 lat, i jest wyciągane na i różne sposoby i rozmydlane. Dlaczego, dawał pan do zrozumienia, że dlaczego? Zostawmy to.

Teraz pytanie, na czym ma polegać reprezentowanie interesów środowiska. Pan Jeremi próbował mi to pokazać, ale chciałbym usłyszeć, w czym się to konkretnie przejawia. Bo widzi pan – te 3–4% - badaliście najbardziej aktywnych. Ja zajmując się trzecim sektorem i szerzej społeczeństwem obywatelskim, wiem, że trzeci sektor to stara idea, jeszcze z opozycji lewicy laickiej, samoorganizacji pracowniczej, bardzo lewicowa. To idea samoorganizacji pracowniczej, w przeciwieństwie do obecnej samoorganizacji producenckiej. Ale potem się okazuje, na poziomie 10% to społeczeństwo obywatelskie. Tak funkcjonuje ten tzw. trzeci sektor. To i tak dużo, w porównaniu z waszymi badaniami. Ale 80% w tych nowo zakładanych NGO-zów. Zwykle stowarzyszenie łatwo jest założyć jest, 15-osobowe trudniej, ale wyrejestrować w ogóle go nie można. Do tej pory przychodzi do mnie Urząd Skarbowy, chociaż zdążyłem je wyrejestrować w sądzie już kilka lat temu. I teraz pytanie o model. Słyszę - model francuski, niemiecki. Kiedy Boni mówił, że u nas będzie model francuski z odniesieniem do fińskiego – nie mogę tego już (znieść). A gdzie jest polski model.

**[głos z sali]** Nie ma.

**[głos z sali]** I świetnie, że jest, że będzie i taki budujmy. Jeżeli kompromitujemy po kolei każde modele, które przyjmujemy - to może przestać kompromitować te cudze. Zacząć się zastanawiać nad swoim własnym, z poczuciem tożsamości.

**Prof. Juliusz Gardawski.** Pan profesor Krzysztof Jasiński, potem pan prezes Robert Składowski i pan przewodniczący XXXX.

**Prof. Krzysztof Jasiński** Mam do poruszenia dwie kwestie, które po części konsumują w jakimś sensie tą dyskusję. Pierwsza rzecz, to pytanie o blokady. Gdzie one tkwią. Jedna, jak pokazały te badania, tkwi w postawach samych zainteresowanych przedsiębiorców, ale kłopot polega na tym, że oni wyrastali w określonym kontekście



historycznym i ta postawa jest czymś uwarunkowana. Odwołam się do własnych doświadczeń rodzinnych. Nie jestem przedsiębiorcą, ale mój ojciec od 1968 roku prowadził różne biznesy w warunkach PRL-u i było to doświadczenie negatywne.

Z ówczesnych form organizacyjnych, co się przeniosło na nowe rozwiązania z tego powodu, że w pierwszej chwili jest to kojarzone nawet semantycznie, z wprowadzaniem rozwiązań, które są znane z innego okresu i się nie sprawdziły. Dotyczy to wielu innych rzeczy. Na przykład, podobnie dyskutuje się o interwencjonizmie gospodarczym. To jest problem nakładania się w Polsce tkanek z innego okresu na nowe warunki. Wiemy, że chociażby kryzys w 2008 roku pokazał, że interwencjonizm, nawet ten odgrzewany w różnych formach, jest niezbędny. Już nie wspominam o naszych, czołowych liberałach z Janem Krzysztofem Bieleckim na czele, przypominających potrzebę różnych innych rozwiązań. Biznes, gdy jest kryzys, przychodzi do państwa. Z tego wynikają pewne konsekwencje dla organizacji. Ale mówimy o niechęci przedsiębiorców. Ważniejszy poziom z mojej perspektywy, co też pokazują badania dotyczące procesów politycznych w Polsce, np. grup interesów, lobbingu, stanowienia prawa. Odwołam się do jednego z takich projektów - Rybińskiego i Hausnera z 2012 roku, gdzie pokazują, że w systemie stanowienia prawa (analizowali główne ustawy gospodarcze z 1989 roku) jest tak, że biznes ma bardzo ograniczony wpływ. Głównie są one robione pod kątem administracji. To się bierze między innymi stąd, że biznes jest słabo zorganizowany. Politycy, nawet jak deklarują pozytywne nastawienie, to można powiedzieć, że nie są za bardzo wewnątrznie zmotywowani. Dlaczego. Analizy polityk publicznych, które prowadzi na przykład Andrzej Zybała pokazują, że w Polsce klasa polityczna gra w taki sposób, żeby nie pozbyć się kompetencji, władztwa i jak najwięcej utrzymać w swoim ręku. Myślę, że z tego punktu widzenia politycy nie są zainteresowani powołaniem innych form reprezentacji przedsiębiorców, niezależnie od tego co mówią, i w jakich konfiguracjach. To jest druga sprawa i jeszcze ważniejsza.

Sądzę, że te dyskusje są potrzebne w jakiejś nowej formie dlatego, że jest to tak naprawdę kwestia ustrojowa młodego kapitalizmu w Polsce. System reprezentacji interesów biznesu jest częścią większej całości. Powiedziałbym to tak. Była dyskusja o kosztach, o kosztach alternatywnych, o wyliczaniu efektywności. Będziemy na SGH organizowali konferencję, zresztą z Lewiatanem, z Ulą Kurczewską. Dogrywamy to, z innej perspektywy, jak można popatrzeć na efektywność polskiej reprezentacji interesów. Biorę udział w badaniach Euroglob II, porównujących biznes niemiecki, polski, francuski i brytyjski, reprezentację interesów gospodarczych na poziomie Unii Europejskiej. Nie wchodząc w niuanse, jest oczywiście bardzo kiepsko, bo brakuje pieniędzy, w ogóle brakuje myślenia w kategoriach wspólnego działania. To jest, pewnego typu komentarz do tego, jak oceniamy to, co jest. Obecny system reprezentacji interesów gospodarczych w Polsce ukształtował się na zasadzie odreagowania na komunizm. Funkcjonował w latach 90-tych, przyjął pewne formy organizacyjne.

Moja teza jest taka, że słabość tego biznesu, zarówno w Polsce – to widać w systemie stanowienia prawa, w sposobie traktowania przez polityków środowisk gospodarczych - jak i na poziomie Unii Europejskiej, pokazuje, że ten model się wyczerpał. Nie chcę teraz rozstrzygać kwestii, czy to ma być samorząd gospodarczy w takiej wersji czy w innej. Wiem jedno, że jeśli to pozostanie w takim wariacie jak jest, to nie będziemy żadnym graczem. To powinno być dopiero punktem wyjścia do poważnej dyskusji. Dlatego, można

dyskutować w kategoriach kosztów alternatywnych, zaniechania, braku. Istnienie tej formuły będzie nas marginalizowało. Wchodzimy, w sytuacji, kiedy Unia się organizuje na nowo, mamy unię bankową, unię finansową, itd.. Pytanie, czy chcemy pozostać z tymi instytucjami na poziomie kapitalizmu chaotycznego, słabo zorganizowanego, nieskoordynowanego i mielibyśmy wejść na przykład do strefy euro, gdzie, z drugiej strony będą tacy gracze jak Niemcy, Skandynawowie, itd., gdzie jest dialog społeczny, gdzie są silne instytucje. Jak to nas ustawi, i w jakiej perspektywie. Ja widzę to z odniesieniami europejskimi, ta dyskusja powinna być fundamentalnie prowadzona na różnych poziomach, nie tylko w takiej grupie osób. Nie chcę teraz rozstrzygać, bo oczywiście możemy przerzucać się argumentami. Moim zdaniem trzeba wydyskutować nową formułę, która spowoduje, że środowiska gospodarcze będą w sposób istotny zorganizowane. To może zmusić też siłę polityczną. Dlatego, że działa tu taki sam mechanizm, jak w odniesieniu do państwa. Nie chcemy płacić podatku, dlatego, że państwo źle działa, nie chcemy się organizować, bo organizacje są marginalizowane, w dialogu społecznym, w procesie politycznym.

Biorę udział w dyskusjach fundacji Batorego, zajmującej się procesem stanowienia prawa i spotykam ciągle Kubę Wygnańskiego i innych ludzi występujących od strony MGO-sów. Oni mówią właściwie to samo. Po co występować w tych wszystkich radach pożytku publicznego itd., jak to są pewnego rodzaju fikcje i fasady. Ten sam układ mamy z tej strony, jest kilka wiodących organizacji, są prezesi, organizują różne spotkania. Tylko pytanie, po 25 latach, co z tego, jaki jest tego efekt.

Więc stawiam to jeszcze na innej płaszczyźnie i podkreślam potrzebę widzenia tego w perspektywie europejskiej. Jeśli Polska ma ambicje mieć czołowych polityków na kierowniczych stanowiskach Unii Europejskiej, to powinniśmy mieć też ambicję tworzenia silnej reprezentacji polskich interesów gospodarczych. I jedna rzecz z odwołaniem do badań Euroglob II, które pokazują, że w Polsce myślenie przedsiębiorców jest także i takie, że załatwiamy nasze interesy za pomocą polityków, high politics, itd.. Twierdzę, że jest to bardzo ograniczone, w sensie efektywności i nie wyczerpuje możliwości, które istnieją dzisiaj. Jak tej sfery nie zmienimy na poziomie interesów wewnętrznych w Polsce, zorganizowania - to będziemy słabym graczem i będziemy to odczuwali coraz bardziej. Jak to zrobić- samorząd gospodarczy, czy inne - nie mam pojęcia. Powinniśmy zbilansować okres tych 25 lat i co to nam dało w dotychczasowym wariacie. Jakie były sukcesy tego modelu reprezentacji, jakie są ograniczenia. Przywołam badania europejskie, np. Industrial Relations In Europe i publikowany przez Komisję Europejską co dwa lata, duży raport. Jest tam część poświęcona organizacjom pracodawców, która pokazują, że Polska ma jeden z najniższych wskaźników zorganizowania i to się przenosi również na efektywność. Jak to się mówi, nie ma partnerów dialogu społecznego. I trzeba ich organizować, trzeba tworzyć. Dla polityków w Polsce najwygodniej jest, żeby pozostało tak, jak jest dzisiaj. Słabe organizacje biznesu, słabe społeczeństwo obywatelskie, brak partnerów i wtedy dwóch, czy trzech prezesów, którzy mają zresztą kanapowe partie na ogół, są postaciami, które na lata rozstrzygają o kształcie życia publicznego w Polsce. To jest struktura autorytarna, niedemokratyczna, niezależnie od frazeologii. Mówię o procesie decyzyjnym. I żeby to zmienić, zaczyna się to na poziomie uczestnictwa społecznego. Tyle. Dziękuję.

**Robert Składowski** Jestem prezesem Mazowieckiego Stowarzyszenia. W pierwszych słowach dziękuję profesorowi Gardawskiemu za zaproszenie, by móc przyjechać i dyskutować na ten temat. Bardzo dziękuję wszystkim osobom, które przybyły. Mamy przedstawicieli pracodawców związków zawodowych i Lewiatana. Jest to bardzo miłe, że chcemy rozpocząć dyskusję i rozmowę na temat samorządu gospodarczego. A spór o samorząd trwa już od co najmniej 15 lat, odkąd jestem przedsiębiorcą i aktywnie działam w różnych organizacjach przedsiębiorców. W Polsce jest bardzo niski poziom kultury samorządowej. Jeżeli chodzi o samorząd gospodarczy, to tej kultury moim zdaniem w ogóle nie ma. Chociaż samorząd lokalny - gdzie 55% obywateli bierze udział w wyborach - jest dosyć ważny. Co oczekujemy, co teraz mamy oczekiwać. Jeśli chodzi o rolników - 4%, od przedsiębiorców - wiem, że 2% chce się zrzeszać. Chciałem tu zwrócić uwagę na to, dlaczego jest taki opór. Trzeba powiedzieć uczciwie, że opór przedsiębiorców jest wśród dużej organizacji przedsiębiorców, w małych organizacjach przedsiębiorców, tego oporu nie ma. I trzeba odpowiedzieć na pytanie - z czego to wynika. Wynika to (moim zdaniem) przede wszystkim z faktu trochę globalnego myślenia tych dużych organizacji. To myślenie globalne jest jak najbardziej potrzebne, ja go nie neguję. Ale musimy zacząć myśleć lokalnie. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa, z czego wynika opór rządzących lub opór ustawodawców. Z jeszcze większym oporem spotkałem się u zaprzyjaźnionych wójtów, burmistrzów, czy prezydentów miast. Przecież jest to odebranie wpływów. Samorząd gospodarczy będzie odebraniem wpływów w danych sektorach gospodarczych regionu. I wójt w małej miejscowości decyduje o tym, kto dostaje koncesję alkoholową, a kto jej nie dostaje, kto jest przedsiębiorcą wójta, a kto nie jest przedsiębiorcą wójta, kto ma priorytety w dostarczaniu różnych usług dla miejscowości. Takie głosy są. Znam tych wójtów. To już mamy dwa opory, tak? Wszyscy mówimy w ciągu ostatniego roku o tym, że skończyła się, wypaliła się formuła dialogu społecznego. Wszyscy o tym wiedzą. Na ostatnim WKDS-ie dyskutowaliśmy zmiany, jeśli chodzi o ustawę o udziale społecznym. Wiecie państwo, co zauważyłem? Przeanalizowałem w domu, czym będzie się różniła nowa ustawa o dialogu społecznym. Tylko nazwą - zamiast Wojewódzkich Komisji Dialogu Społecznego - będzie Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego. Przyznacie państwo, że nie mamy swojej (reprezentacji). Jaka jest reprezentacja przedsiębiorców, jeśli mówimy o Unii Europejskiej. Dzisiaj okazuje się, że niektórzy ambasadorowie konkurują z radcami. Jeszcze jest Ministerstwo Gospodarki, które ma swoje pięć groszy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wszyscy ze wszystkimi konkurujemy w tym kierunku. O jakich my interesach możemy mówić. Dyskusja na temat samorządu gospodarczego jest bardzo potrzebna. Ja na koniec tylko do pana Jeremiego jedno słowo. Jeśli chodzi o skutki regulacji, koszty, wydaje mi się, że już drożej i gorzej, jeśli chodzi o sądownictwo to być nie może. I nawet jeśli samorząd przejąłby tylko ten aspekt gospodarczy, jestem dzisiaj tego pewien (nie robiłem badań), ale na pewno będzie taniej, szybciej i lepiej. Dziękuję bardzo.

**Michał (...)** Może ja (wystąpię), w charakterze trochę takiego „głupa” z prowincji, bo jestem z dalekiej prowincji. Chciałem opowiedzieć krótką historię o wspólnej podróży z Szewach Weissem. On urodził się w Bolesławiu, a ja urodziłem się w Samborze. Blisko siebie. Jechaliśmy długo pociągiem, 7 godzin, pociąg był spóźniony. To była wielka

przyjemność rozmawiać z tym panem. Zacząłem opowiadać pewien dowcip żydowski i w jego połowie zorientowałem się, do kogo mówię. Ale brnąłem do końca. On spuentował sprawę następująco. Panie Michale, w Izraelu u nas mówią tak. Przed wyborami, to ściana modli się do nas, a po wyborach, my do ściany. Teraz pan profesor tutaj cały czas, homo sovieticus siedzi w każdym z nas. We mnie też.

Jeżeli mówimy o uogólnionym interesie przedsiębiorców i mówimy, że respektujemy ten uogólniony interes popierając każdego, pod warunkiem, że nie narusza on zasad konkurencyjności, to jesteśmy w domu. Mówię o samorządzie, o organizacjach pracodawców. Zasada jest prosta, każdego popieramy, pod warunkiem, że nie narusza konkurencyjności. Amen.

Jeszcze jest jedna sprawa. Bardzo podoba mi się proste sformułowanie Leszka Balcerowicza: „Kto źle liczy, szkodzi ludziom”. W jednym zdaniu, tak po prostu, definiuje prawa ekonomii, jako naukę społeczną. Następną sprawą - co się dzieje z nami mentalnie - pan profesor Misztal poruszył tę sprawę - mówiąc o psuciu każdej struktury, która powstaje w naszym kraju. Państwo ideologiczne, jak gdyby przenosi swoje wzory na nas. Może młodzi - nie, ale każda struktura dba o własną siwę. Żelazne prawo oligarchii. Bez względu na to, gdzie się dzieje. Wzmacnia to jeszcze kompleks zagrożonego autorytetu. Lęk, przed utratą władzy. Piękne idee. Przypomina się (żartowaliśmy sobie o tym w kuluarach), opowiadałem, że kiedyś mówiło się młody Marks i późniejszy Marks. Teraz myślę sobie młody Tusk. Gdzie on jest? Przepraszam bardzo - gdzie jest polski liberalizm? Gdzie jest system wartości w dotrzymywaniu umów, zobowiązań, szacunek dla człowieka, gdzie jest system wartości? Jest eklektyczny, zapomniał się gdzieś, ukradli go?

Często mediuję w sprawach zbiorowych i właśnie na tym poziomie, zakładowym, spotykam się z większą wiarą, z większym szacunkiem, z większymi wyrzeczeniami, powiedziałbym z większą wrażliwością, z większym zrozumieniem. XXXMaj, starszy pan mówi, że - przykład idzie z góry, siła idzie z dołu. Wydaje mi się, że ten przykład zaczyna iść od dołu coraz bardziej. I chwała Bogu. Jeszcze z jednego się cieszę, że wreszcie w demokracji każdy może się kompromitować na własny rachunek. Nawet władza. To jest bardzo zachęcające, bo może w trakcie tego coś wypracujemy. Jeszcze jedna rzecz.

Dzisiaj mieliśmy debatę na temat dialogu. Mówię o dialogu autonomicznym. Próbuję stworzyć ściągę dla pracodawców i związków zawodowych, żeby wyeliminować konflikt wartości i konflikt relacji. Mówię o ogólnie znanym kole konfliktów Christofera Moora, żeby sprowadzić je wreszcie do konfliktu danych, konfliktu struktur i interesów. Wyrzucić to wszystko, co mieści się we władzy, czyli wartości, prawdę i są „w panoramie nad ludźmi”. W co wierzą ludzie? Ludzie wierzą w tej chwili tylko i wyłącznie we własne (wartości). Zresztą Jerzy Hausner daje odpowiedź w wywiadzie „Dokąd idziemy”, w Gazecie Wyborczej, (nie wiem, czy państwo zwrócili na niego uwagę). Przywołuje on molekularność, to że pięknie jest u mnie w domu, w mojej zagrodzie, ale to się kończy za płotem. Dalej nie ma już dialogu, nie ma rozmowy, nie ma sympatii. Myślę, że warto się zastanowić (dałbym nagrodę za to), jak wzbudzić empatię wśród Polaków. Jak wzbudzić wzajemną sympatię i zaufanie wśród ludzi. Boję się już nadużywać słowa zaufanie. Jak żona mi mówi o zaufaniu, to zaczynam być podejrzliwy.

**Zbigniew Jacniacki**, wcześniej przedsiębiorca, od roku już nie przedsiębiorca. Ja powtórzę, część rzeczy, które zostały już w dyskusji zauważone.

Jeżeli mówimy o samorządności to zakładamy pewną suwerenność, jakiś obszar suwerenności, gdzie będą podejmowane swobodnie decyzje. Jeżeli państwo ma ustąpić z tej suwerenności, to chcę wiedzieć, jaką państwo w ogóle ma suwerenność. O ile w tej dysekcji o samorządzie (jak panowie mówili) było racjonalnie od okresu przejścia z komunizmu do niby suwerennej Polski - to teraz musimy zauważyć (też pan wspominał), że jesteśmy w Unii Europejskiej i Państwo Polskie ma już ograniczoną suwerenność. Teraz pytanie. Ile z tej ograniczonej suwerenności możemy przeznaczyć na suwerenność samorządową. Na ile tamte kraje dopuszczają samorządność, suwerenność gospodarczą. To jest jedno.

I drugie pytanie, czyli zagadnienie, pojęcie gospodarcze. To jest pojęcie tak olbrzymie, że mieszczą się w nim bardzo różne rzeczy. Tutaj mówimy o przedsiębiorcy, który zarabia tysiąc, dwa, czy pięć tysięcy złotych miesięcznie i o oligarsze, który zarabia kilkaset milionów czy kilkadziesiąt miliardów rocznie. Pytanie brzmi, czy istnieje w ogóle możliwość techniczna, technologiczna, czy jakakolwiek intelektualna, żeby ktoś reprezentował te dwa ciała. Oligarcha myśli całkiem inaczej, a młody, myśli już zupełnie inaczej. W związku z tym pytanie, czy technicznie jest możliwość stworzenia reprezentacji samorządu gospodarczego.

I trzecia refleksja. Moim zdaniem samorząd gospodarczy na świecie zmienia się teraz. 100 lat temu, w 1913 roku kilkunastu dżentelmenów stworzyło sobie prywatny bank i założyło samorząd gospodarczy, który rządził całym światem przez 100 lat. Teraz powstaje inny układ, który troszeczkę mówi, że będzie miał zupełnie inną swobodę. Ten układ będzie unaoczniał nam, jaka jest swoboda tych małych dżentelmenów w działalności gospodarczej. Moim zdaniem historycznie temat jest ujmowany inaczej. A teraz to co nas interesuje, ma zupełnie inne warunki. Jesteśmy ograniczeni suwerennie, jako państwo, czyli suwerenność tego ciała gospodarczego jest też ograniczona. Procesy globalne, które teraz następują, będą na nowo definiowały, jaka jest dopuszczalna samorządność gospodarcza na globalnym świecie.

**XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX** W dwóch kwestiach ciałem się wypowiedzieć. Po pierwsze po tej litanii narzekań chciałem przedstawić trochę dobrych przykładów i też dobrej praktyki.

15 lat temu, wspólnie, uruchamialiśmy w Polsce ideę tworzenia regionalnych sejmików gospodarczych w Zielonej Górze, w Województwie Lubuskim. Miałem przyjemność zostać liderem tego środowiska, które udało „dogadać”, przy całym antagonizmie między południową a północną częścią województwa. Powstał sejmik i za kilka dni, 19 października – będzie on obchodził swoje 15-lecie. Wydaje mi się, że przykład lubuski, wynika z faktu, że tam są bardzo silne wpływy i obserwacje tego, jak robią to Niemcy. Próba jakby przenoszenia dobrego, porządnego zorganizowania środowiska, dogadania się, ustępowania. Bo czym jest ten istniejący do dziś, Lubuski Sejmik Gospodarczy. Chcę podkreślić, jest dobrowolnym stowarzyszeniem wszystkich organizacji przedsiębiorców gospodarczych, samorządów zawodowych, funkcjonujących na poziomie regionu, Województwa Lubuskiego. Co ciekawe, sejmik nie zamiera - a rozwija się, żyje. Przybywają kolejne organizacje. Wypada mi w tym momencie - chwając się tą inicjatywą -

wyrazić żal, że środowisko naukowe, jak gdyby nie obserwuje tego, co się dzieło po tym przez lata 1999, 2000. Potem ta idea troszeczkę...

**[głos z sali]** W ubiegłym roku dopiero Mazowsze się rozwiązało.

...Rozwiązało, ale to nie chodzi o to, żeby się zwijać, tylko żeby się rozwijać. Akurat przykład lubuski, gdzie istnieje regionalna struktura sejmikowa, jest również przykładem, gdzie są bardzo dobrze działające organizacje, reprezentujące środowisko przedsiębiorców. Z jednej i drugiej konfederacji i KPP i Lewiatan mają bardzo dobre, silne reprezentacje.

Druga refleksja wynika z faktu, że zajmuję się oceną projektów unijnych, szczególnie projektów innowacyjnych, w temacie - społeczna odpowiedzialność biznesu. Mam dosyć niemiłe obserwacje, ponieważ po pierwsze widać, że w tych regionach, gdzie jest słaba aktywność organizacji przedsiębiorców, na przykład na Dolnym Śląsku (wyjątkiem Zagłębia Miedziowego, które jest „enklawą szczęśliwości”) mamy do czynienia z sytuacją karykaturalną. NGO-sy wchodzą w nie swoją rolę, próbują uszczęśliwiać przedsiębiorców na siłę. To jest przykład wskazujący na to, że tam, gdzie środowisko gospodarcze nie potrafi się dogadać, i organizacje nie potrafią ustąpić jedna drugiej - tam powstają zjawiska, które naprawdę mają groźny charakter. Ponieważ między innymi konsekwencją tego jest pojawianie się takich przykładów, jak tworzenie organizacji pracodawców przedsiębiorstw społecznie odpowiedzialnych. To już są w ogóle, to przykład wałbrzyski. Dogadywanie się jest sztuką kompromisu, ustępowania, nie wszystko trzeba wygrać od razu dla siebie.

**[głos z sali]** Tak szybciotko ad vocem. Tworzyłem Koalicję Pracodawców Dolnego Śląska, wszystkie organizacje parasolowe, Lewiatan, BCC, itd.

...Kończąc chciałem powiedzieć, że nie możemy narzekać i mówić, że nie ma polskich dobrych przykładów, bo one są. Tylko, że nie wszyscy się nimi interesują, ponieważ to jest peryferyjne województwo, małe, daleko. Im się tam w Zielonej Górze naprawdę bardzo dobrze dzieje. Między nimi następuje bardzo ładny transfer personalny pomiędzy władzami organizacji przedsiębiorców a władzami administracyjnymi. Marszałek, przewodniczący związku zostaje wojewodą albo marszałkiem, marszałkowie czy prezydenci wracają potem, po zakończeniu kariery w administracji do samorządu i ten przepływ ma charakter naturalny.

**Olga Werbeniec** Jestem członkiem zarządu Mazowieckiego Zrzeszenia Hadlu, Przemysłu i Usług, ale też prezesem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Artystów i jako prezes organizacji jestem członkiem, Mazowieckiej Izby Rzemieślniczej. Mazowiecki Izba Przemysłu i Przedsiębiorczości. Chcę powiedzieć o dwóch aspektach.

Pierwsza rzecz, jako prezes Cechu Rzemieślników Artystów, która to organizacja jest organizacją wysoce specjalistyczną, stwierdzam, że jest coraz większe zainteresowanie przedsiębiorców z takich bardzo nietypowych branż, należeniem do organizacji, która daje coś konkretnego przedsiębiorcom. Zawsze oczywiście pada pytanie, co ja z tego będę miał. To jest pytanie kluczowe. Ale w momencie, jeżeli organizacja na swojej stronie internetowej,

czy w publikacjach przedstawia regulamin działalności, czyli informacje o tym, co konkretnego daje - to potrafi się obronić.

Z drugiej strony chcę powiedzieć, że bardzo często zauważam konflikt między organizacjami zrzeszającymi małych przedsiębiorców a przedsiębiorców większych. Podam przykład, jako Mazowieckie Zrzeszenie Hadlu, Przemysłu i Usług jesteśmy częścią pracodawców. Byliśmy na kilku spotkaniach organizowanych przez pracodawców. Muszę powiedzieć, że z części wypowiedzi osób, które tam występowały wnioskuję, że mamy kompletnie różne interesy. I te interesy są głośno artykułowane. Im większy przedsiębiorca, im większy biznesmen - tym jego głos brzmi donośniej. Tutaj byśmy byli za tym, żeby, oczywiście utworzyć samorząd, ale żeby on reprezentował (tak jak pan powiedział) jeden człowiek, jeden głos. Czyli, żeby te...

**[głos z sali]** Czyli że, jak ja zatrudniam 2 tysiące ludzi będę miał tyle samo do powiedzenia, co samo zatrudniony.

**[głos z sali]** To jest demokracja.

...Podam jeszcze inny przykład. Trudno jest rozmawiać z osobą (myślę, że wszyscy będziemy wiedzieć o kogo chodzi), która jest członkiem zarządu korporacji zagranicznej, np. Boeinga, a prostym przedsiębiorcą, nawet rzemieślnikiem - jeżeli mamy inne interesy. My chcemy zachować nasz rynek troszeczkę dla nas. Jednak osoby, które są zatrudnione przez duże korporacje też są członkami różnych organizacji i mają inny głos. To jest druga rzecz, o której chciałam powiedzieć.

I trzecia. Może nie mówię językiem naukowym, ale mam nadzieję, że zrozumiałym dla wszystkich. Razem z panem prezesem Stępniewskim, z prezesem Skłodowskim i kolegą, który jest członkiem zarządu Mazowieckiej Izby Rzemieślniczej, panem prezesem Buczyńskim- uczestniczyliśmy w spotkaniach Rady MSP przy naszej pani prezydent. Nie wiem, czy jeszcze był tam ktoś z panów prezesów. Chcemy powiedzieć, że jest to karykaturalny przykład na to, w jaki sposób wysłuchiwany jest głos przedsiębiorców. Oczywiście, że będą to momenty, ale nie mogę tu podać przykładu dobrej praktyki. Chodzi o to, że próbowaliśmy pewne decyzje negocjować z władzami naszego miasta. W końcu jednak przestaliśmy przychodzić na te spotkania, bo stały się karykaturą. Stwierdziliśmy, że nie mamy o czym rozmawiać. Myślę, że chcielibyśmy się jakoś dogadywać i by nasz głos też był w jakiś sposób szanowany. Dziękuję.

**dr Paweł Antkowiak (?)** Pojawiło się tu tyle wątków. Bardzo dobrze, bo jak się zadaje tyle pytań, to wtedy odpowiadający jest w takiej komfortowej sytuacji, że wybierze sobie któreś, a na niektóre nie odpowie. Ale pojawiły się podobne wątpliwości i podobne pytania.

Pan BardasiewiczXXx wrzucił się, że jestem przedstawicielem nauk politycznych, ale to chyba dobrze, bo dotyczyła władzy.... np. czy da się tak zrobić, czy tak się dzieje na świecie, że można pogodzić interesy dużego i przeciętnego przedsiębiorcy i jak to wygląda potem na poziomie reprezentatywności na tych niższych niż szczebel krajowy, np. na szczeblu gminy.

To znowu najłatwiej posłużyć się przykładem niemieckim. Nam trudno jest w ogóle sobie to wyobrazić. Bo my wszyscy, a przedsiębiorcy w szczególności - nie jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że oni idą do administracji prosić. Raczej są w tej pozycji proszącego, czy łaskawie być może uwzględni nasz głos.

A w Niemczech jest odwrotnie. To Niemieckie Zrzeszenie Izb Przemysłowo – Handlowych ma kluczowy głos w sferach gospodarki. Niemiecki minister gospodarki sam przychodzi do zrzeszenia. Jeśli tam nic nie uzgodni, to nic nie się stanie w sferze gospodarczej. Głos tego zrzeszenia, to nie jest tylko głos słyszalny na kanwie niemieckiej, ale (proszę zobaczyć) jakie znaczenie mają jego opinie, czy ekspertyzy na szczeblu unijnym. Kształtowania choćby polityki regionalnej w nowym rozdaniu, poprzez działalność choćby tej jednej instytucji. Żeby mieć świadomość skali tej organizacji - przypomnijmy, że zrzesza ona 3,5 miliona przedsiębiorców. Jak to tam działa i czy da się to pogodzić. Da się pogodzić. A mianowicie system finansowania w Niemczech oparty jest na systemie publicznym, ale też na systemie składkowym. W systemie publicznym nie ma problemu, bo to jest też udział w podatku obrotowym. Natomiast jeśli chodzi o składki, jest tam wyraźne rozróżnienie. Są tam przedsiębiorstwa, które są całkowicie zwolnione ze składki, w określonych przypadkach. Ale nawet takie niewielkie, całkowicie zwolnione, mają takie same prawo, jak te największe. I wszyscy się na to godzą. Nie ma żadnego problemu. Jest problem w ludziach. Czy taki system byłby do zaakceptowania u nas, w Polsce? 10 tysięcy pracowników i 1 pracownik. Jak się okazuje, chyba nie. To jest ta bariera, którą trzeba by było próbować przezwyciężyć. Niestety kompromis polega na tym, że nikt nie wychodzi zadowolony.

**Teraz argument o kosztach.** Poruszył bardzo ważny element. Zgadzam się, że to trzeba policzyć, tylko, pan wybaczy, jak pan policzy i będzie szansa na to, że jest sens to liczyć, to będziemy liczyć. Na razie nie ma sensu liczyć, dlatego, że nie ma nawet isierki na to, że zostanie to przeforsowane. Chyba, że, nastąpi jakieś poruszenie. Mówię o tym dlatego, że jak państwo pytacie o to, czy to się bardziej opłaca, czy będzie tańsze, czy lepsze - to ja tego nie wiem. Mogę się opierać tylko na innych doświadczeniach.

Na przykład uważam, że mediacja w sprawach sądowych albo ugoda w sprawach administracyjnych jest korzystniejsza, niż rozstrzygnięcie sprawy sądowej. Milsza, szybsza, łatwiejsza, ludzie wychodzą bardziej zadowoleni. Natomiast jak ktoś uważa, że lepiej to rozstrzygać przez kilkanaście lat w sądzie, to OK. Zakładam, że ta przedsiębiorczość w głowach ludzi, którzy będą tworzyć tego typu izby, będzie się przenosić też na tę działalność publiczną. To znaczy zakładam, że postępowanie polubowne w izbie gospodarczej będzie oparte o zasady racjonalności, a nie o biurokrację. Ale mogę się mylić, bo wychodzę z założenia, że ludzie będą postępować racjonalnie, a nie zawsze postępują racjonalnie.

Teraz w tym modelu, o którym pan mówił - rzeczywiście jest tak, i ja się z tym zgadzam, że taka forma procedowania, taka siła głosów polskich przedsiębiorców w tej formule, to jest żadna siła. To znaczy, będziemy przegrywać na poziomie państwowym w tej dyskusji, jak będziemy poza, jak będziemy jedną, drugą, trzecią Bidunią w Unii Europejskiej, będziemy też przegrywać na kanwie gospodarczej, jeżeli np. dla takiego zrzeszenia niemieckiego nie będzie po polskiej stronie realnego partnera do dyskusji. Nie jestem przeciwnikiem stowarzyszeń gospodarczych wszelkiej maści, absolutnie nie. Uważam, że jakby ich nie było, to w ogóle by nie było o czym mówić. Wtedy byłby dziki kapitał. U nas kapitał jest dziczały, ale nie dziki.



Nie jestem przeciwnikiem tego typu stowarzyszeń. Tylko, jeśli ktoś mnie pyta, czy na przykład organizacja, (przepraszam, będę złośliwy), która swoje regionalne jednostki nazywa łożą - ma prawo reprezentować drobnych przedsiębiorców. To tutaj mam tak zwany dysonans. Drobni, mali i łoża. Przepraszam, to się nawet kojarzy tak jakoś...

**[głos z sali]** Jest wystawa w Muzeum Narodowym na temat masonerii, polecam.

...Więc to jest kwestia pewnych ustaleń. I teraz, czy to musi być samorząd gospodarczy. Jestem zwolennikiem prostych rozwiązań. Skoro sprawdzają się one w innych państwach i skoro się sprawdzały w Polsce, zanim zabrano nam tę swobodę decydowania o swoich sprawach, to uważam, że warto. Mówił pan, że w 1985 roku zakładał działalność organizacji samorządowej, czy rejestrował się. To jest właśnie polski model. To znaczy, jakbyście zapytali osoby, które wówczas funkcjonowały, to one powiedzą, że w tym czasie był samorząd. Jest taka idea, osnuta na kanwie myśli politycznej, że jak coś jest nazwane, to istnieje, jak coś nie jest nazwane, to nie istnieje. Jak coś nazwę, to jest np. w Polsce samorządem nazwano - stowarzyszenie. Dlatego tak trudno jest do dzisiaj zawrócić ten sposób myślenia. Bo jak przez 20 lat coś nazywano samorządem, to trudno jest zmienić sposób myślenia. To się nawet nie rozbija o kwestie finansowe i ekonomiczne, tylko o pewne kwestie mentalne.

Pan tutaj powiedział o moim zarzucie wobec władz. Mam dwa zarzuty, właściwie nawet nie dwa zarzuty, tylko trzy uwagi. Pierwsza. Władze na żadnym szczeblu, od wójta do premiera nie są zainteresowane tym, żeby decyzje w sferze gospodarczej podejmował ktoś, kto się zna lepiej na gospodarce, niż oni.

**[głos z sali]** O właśnie, brawo.

...Tutaj oczywiście możemy dyskutować, to jest teza dla niektórych trochę kłopotliwa, ale to jest zdanie, które wynika nie z mojego widzimisię, tylko z obserwacji procesu legislacyjnego w ostatnich latach. Co się działo z ustawami. Ustawy - mówiąc bardzo ogólnie - ginęły w akcji. Jakieś ruchy rozpoczynały się, potem okazywało się, że zapął spada, senackie projekty, poselskie, i nic.

Drugi zarzut. Organizacje, które dzisiaj występują z ramienia przedsiębiorców również boją się utraty władzy. To trzeba nazwać władzą, dlatego, że mówią głosem przedsiębiorców. Dobrze, że w ogóle mówią. Żeby było jasne. Jakby w ogóle ich nie było w tym układzie, to katastrofa. Są. Ale są, jacy są. To nie jest samorząd gospodarczy. To jest udział we władzach, współdecydowanie. Jak to funkcjonuje, czy jest respektowane, czy nie, to też świadczy o tym, z kim ja rozmawiam. Ale, jak będę rozmawiał z grupką, nawet mających przedsiębiorców z punktu siedzenia premiera, czy ministra, to możemy sobie długo rozmawiać, konsultować. I co, jak zrobię inaczej. W Niemczech jak minister gospodarki postąpi inaczej, niż uzgodnił w środowisku - to wystąpi przeciwko środowisku, które jest reprezentowane przez jedną organizację.

**[głos z sali]** Proszę tak nie mówić.

...Ja mówię o sferze rządowej. Za chwilę będzie pan miał szansę to skomentować.

Trzeci zarzut niestety, ten jest, te dwa są do przewyciężenia. To znaczy z przedsiębiorcami można rozmawiać, władze rządowe pewnie można byłoby jakoś przekonywać, ale największy problem upatruję w tym, że sami przedsiębiorcy, ci najdrobniejsi - nie wykazują mobilizacji. I teraz mamy dwa rozwiązania.

Po pierwsze – narzucić z góry. Można przyjąć ustawę, stworzyć izby nawet administracyjnie, konsultując, bądź w projekcie Biznes Center Club. Te izby, miały powstawać na bazie województw, a osoba, która by je powoływała, i obszar, to miał być wojewoda. Wojewoda - może. Jak myślimy o wojewodzie, który godniej reprezentuje interesy regionalne, niż marszałek, właściwy organ samorządowy, to nie wiem. Ja byłbym raczej za tym drugim. Ale to, że nie ma tej mobilizacji - powoduje, że ani organizacje przedsiębiorców, ani władze rządowe niespecjalnie są motywowane do podjęcia działalności.

Lepszym modelem byłoby, gdyby inicjatywa wyrosła - z dołu. Ale czy to jest możliwe? Przyznaję, że mam wątpliwości, bo doświadczenia ostatnich lat pokazują, że, gdzieś niby ktoś jest, ale najczęściej kończy się na jakimś pułapie. Dzieje się tak też ze względu na możliwości, którymi dysponujemy na poszczególnych szczeblach. Sprowadzają się one do możliwości finansowych i lobbingu. Czy świat się zawali, jak nie będziemy mieli samorządu gospodarczego w Polsce? Nie, tylko będzie tak, jak mówił pan profesor, będzie coraz gorzej. To jest tendencja, w której będziemy tracić wpływy w Unii na rzeczywistość, która jest tam kształtowana, nie z poziomu Warszawy, tylko z poziomu Brukseli.

Pan mówił jeszcze o ograniczonej suwerenności. W ogóle mówi się teraz o tym, że państwa funkcjonują dzisiaj na zasadach post-suwerenności, że nie ma czegoś takiego, jak pełna suwerenność. To znaczy są jeszcze takie próbki na świecie, gdzie ktoś tam suwerennie próbuje działać, ale to też jest trochę bałwochwalcze.

**[głos z sali]** To jest stopniowalne, mniej lub więcej, w końcu wszyscy dyskutują, a decyduje Angela Merkel w kolejnych procesach.

...To prawda. Ale, znowu, jak o tych Niemczech, to proszę sobie na przykład porównać - jakie są projekty niemieckie, rządowe, dotyczące kwestii związanych z szeroko pojętą gospodarką, a jakie były głosy środowiska gospodarczego w Niemczech. Najczęściej są one bardzo, ale to bardzo zbieżne. Chociaż relacje wcale nie są tam takie usłane różami.

Czy jest możliwe, żeby w tych jeszcze post-wojennych warunkach przekazać jeszcze coś na rzecz innych nacji? Dlaczego nie. Wszystko jest możliwe. Jakby ktoś zapytał na początku lat 80-tych twórców reformy samorządowej, profesora TrybalskiegoXXX chociażby o to, czy tak to sobie wyobrażał. Absolutnie nie. W początkowych pomysłach chodziło tylko o to, żeby złagodzić, i może tak jakoś delikatnie wznowić to obywatelstwo.

**[głos z sali]** Pan nie pamięta tej prywatyzacji. Normalnie jak się człowiek zastanowił, do czego po te 100 złotych i te fundusze, to te ideały – od razu wiedziałem, do czego to prowadzi. Nawet dowodu nie dałem... tych 100 złotych..... Ktoś, kto się zastanawia nad samorządnością i wie, do czego ten mechanizm ma prowadzić (to co pan mówił). Teraz o Niemczech. Pan mówi, że to jest przykrywka dla korporacji, które rządzą

rządem RFN. Oni to ładnie ubierają, bo publicznie bardzo ładnie się sprzedaje to, że to jest samorząd przedsiębiorców. Guzik prawda, to jest..... który nie ma więcej niż 5 tys. marek, to on ma tyle do powiedzenia, co ja.

...Akurat województwo lubuskie, ze względu na to, że w tych okolicach mam ośrodki akademicki i relacje, nie tylko biznesowe, ale i osobiste - one powodują, że rzeczywiście to nie jest przypadek, że akurat tam udało się coś takiego zrobić.

Nie wiem, czy jakby zapytać, albo zrobić jakąś sondę reprezentatywną wśród niemieckich przedsiębiorców, czy oni też wszyscy uznaliby, że rzeczywiście to jest tylko jedna wielka korporacja lub kilka, która pretenduje do współdecydowania. To tak nie działa. My na to patrzymy z naszego punktu widzenia. Bo u nas ten proces został przerwany w 80-tych latach. Stąd tak trudno nam jest spojrzeć na to z niemieckiego punktu widzenia. Ja nie mówię, że to jest cukierek, to się tak nie da. Żaden model nie da się przełożyć na polskie warunki bez różnych konsekwencji. Ale to jest przykład tego, jak może być, a jak będzie działać, to zależy od decydentów i od samych przedsiębiorców.

**[głos z sali]** Proszę państwa, chciałem tylko wspomnieć, że jest tu pomylenie znaczenia słowa samorząd gospodarczy. Na ostatniej Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego, gościem zaproszonym przez pana przewodniczącego była pani profesor Joanna Cyber, zresztą też z SGH, która mówiła o sprawach związanych z Rosją i zagrożeniami. Mam wystąpienie pani profesor przy sobie, w którym pani profesor mówi tak. Działania konieczne do realizacji, to zwiększenie współpracy ze zrzeszeniami branżowymi i samorządem gospodarczym. Po czym ja zaraz sprostowałem, że w Polsce nie ma samorządu gospodarczego. Z mojej strony jest apel do naukowców, profesorów. Kochani, musimy mówić studentom, społeczeństwu, czym jest samorząd gospodarczy, bo dzisiaj stowarzyszenia, (to o czym mówił Pan doktor) stowarzyszenia, które często na początku miały 15 członków, a dzisiaj mają 10, mówią o interesie danej grupy społecznej przedsiębiorców w regionie. I mówię to z pełną świadomością. Znam taką organizację, w której na ostatnim zebraniu było 12 osób. Nie możemy pozwalać na to, żeby mylić pojęcia samorządu gospodarczego i stowarzyszeń branżowych, lokalnych, czy regionalnych. Dziękuję.

**[głos z sali]** Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować panu, panie doktorze, moim zdaniem świetne wystąpienie, a dla profesora dodatkowe podziękowania, bo dzisiaj się spotykamy po raz piąty. Dwa pierwsze spotkania były poświęcone, temu że profesor prezentował wyniki swoich badań, a myśmy się uczyli. Uczyliśmy się siebie.

Jeżeli chodzi o te badania związane z tym, jak przedsiębiorcy rozumieją życie ekonomii, w obszarze finansów, gospodarki, wypowiedzi w pańskich badaniach były takie, jak każdy z nas przewidywał. Natomiast szokiem (przynajmniej dla mnie) były badania związane ze społeczną rolą przedsiębiorców. Gdzie przedsiębiorcy (jak dzieci) skarżyli się, że są niezauważani, że w ogóle nikt na nich nie zwraca uwagi. Chcę zwrócić uwagę, że to były badania firm małych i średnich (od 10 zatrudnionych). Ten element zwrócił moją szczególną uwagę na to, że zupełnie inne myślenie, działanie i inny obszar społeczny- jest tam, gdzie funkcjonuje mały i średni przedsiębiorca, a inne gdzie przedsiębiorca duży.

Zacząłem się zastanawiać nad tym, jaki to ma wymiar społeczny. Zwróciłem uwagę na to, że prawo jest stosowane i tworzone pod kątem firm dużych. Z jednej strony to nie jest złe, dlatego, że duży przedsiębiorca to jest nośnik innowacyjności, daje dużo pracy. Ale jak się patrzy z drugiej strony, to przecież największy produkt globalny - jest produkowany w małych firmach (mikro, małe, średnie), w tym obszarze, w tym sektorze.

Ponieważ w badaniach były jeszcze uwzględnione elementy oceny tych dużych organizacji przedsiębiorców, a ja mam perspektywę ich oceny - bo od samego początku transformacji byłem we władzach, działałem, najpierw KPP, potem w Lewiatanie - to jednoznacznie mogę powiedzieć. Niestety, Jeremi, to są organizacje, które reprezentują duży biznes. To nie są organizacje, które skłaniają się nawet do zrozumienia, o co w małym biznesie chodzi. Dlaczego my jesteśmy niezadowoleni. Chcę zwrócić uwagę, że w środowisku, w którym ciągle żyję, tych przedsiębiorców, narzekanie i biadolenie, na zasadzie – bo państwo jest złe, bo globalizacja, bo wielkie organizacje nas zdradziły - jest ciągłym, podstawowym tematem. I jeżeli nie wymyślimy, tak jak pan profesor powiedział, nowego podejścia, właśnie ładu, to z tego narzekania umrzemy wszyscy. I moim zdaniem na dzień dzisiejszy nie ma wyjścia, jak tylko spróbowanie stworzenia takiego samorządu gospodarczego, który wyeksponuje potrzeby małych i średnich firm.

Oczywiście nie tracąc nic z dorobku firm nawet globalnych, które mam nadzieję, że w tym obszarze dużych firm, coraz więcej będzie polskich firm, z polskim kapitałem.

Ale istotą rzeczy, o której chcę powiedzieć jest to, że coraz częściej słyszę stwierdzenia, że my mali przedsiębiorcy będziemy po prostu walczyli. To jest pójdzie w kierunku sytuacji takiej, jak mówią teraz robotnicy. Nie idziemy teraz dyskutować w komisji trójstronnej, bo tam się nic nie załatwia.

Tak samo firmy małe i średnie mówią, my z nimi w ogóle nie chcemy rozmawiać. To jest inny świat, to są oni. Właśnie ci, którzy są reprezentowani, że tak powiem oni, przez Lewiatan i przez KPP. Dlatego, moim zdaniem, żeby uniknąć sytuacji coraz bardziej nie chcę powiedzieć rewolucyjnej, ale głębokiego niezadowolenia, głębokiego dysonansu między wyobrażeniami, tym co być powinno - a tym co jest, musimy zacząć tworzyć nowe wartości, nowe układy. Dziękuję serdecznie.

**[Jeremi Mordasewicz]** Zaproponuję państwu taki ciąg przyczynowo – skutkowy. Skoro nie mamy na stole liczb, ja jako przedstawiciel kierunków ścisłych, może trochę inaczej do tego podchodzę, ale uważam, że również przedstawiciele kierunków społecznych i humanistycznych cechować, powinna logika przy budowaniu związków przyczynowo – skutkowych. Druga sprawa, żebyśmy nie sprzedawali swoich opinii, jako faktów. Tych dwóch rzeczy nie należy mieszać. Mówmy o tym, że według nas jest tak. Po takim wstępie powiedziałbym następująco.

Jakbyście zapytali mnie państwo, czy chciałbym, żeby powstał w Polsce autentyczny samorząd gospodarczy, z naciskiem na słowo autentyczny, to odpowiedziałbym – tak. I mogę to uzasadnić mniej więcej tak, jak państwo to uzasadnialiście. To znaczy tym, co tego typu autentyczna struktura może zaoferować. Ktoś dzisiaj użył określenia tworzenie od dołu. Rzeczywiście dla mnie, jako dla inżyniera, nie jest problemem, czy ten samorząd (tak jak maszyna) ma być dobry, czy zły, tylko - jak go zbudować. Moim zdaniem zbudowanie samorządu od góry nie powiedzie się, zbudowanie samorządu od dołu zabiera dużo więcej

czasu, ale może zbudować wartości, na których nam zależy. I teraz, na razie pominię kwestie drugorzędne. Pani wspomniała, przeciwstawiając Boeinga (na przykład) małej firmie. Oczekuję od państwa tylko pewnej życzliwości, jak będziecie słuchać, o tym związku logicznym, nawet jeżeli będzie to wbrew waszym emocjom. Więc rozumiem, jeżeli ktoś mówi, że kto zna się na gospodarce, ten powinien podejmować decyzje. I aplauz widziałem u państwa. To kto się zna lepiej na gospodarce. Henryk Orfinger, który w ciągu 30 lat zbudował firmę w pełni rodzinną, osiągającą dzisiaj 840 osób, czy ten mój kolega, który na początku transformacji zatrudniał 8 osób, miał firmę kosmetyczną, przed Henrykiem rozpoczął działalność, a dzisiaj ma 4 osoby. Ale ja bym powiedział, że to nie tylko kwestia znajomości, tylko też kwestia reprezentacji interesów tutaj wychodzi. I teraz ująłbym problem w takich pięciu punktach.

Po pierwsze, czy można utworzyć efektywny samorząd gospodarczy – odniosę się do tych kwestii, które padły. Czuję się trochę osamotniony w tym sensie, że reprezentuję środowisko większych przedsiębiorstw, mam inny punkt widzenia. Chociaż zasiadam w radach nadzorczych większych firm, sam firmy powyżej 20 osób nie rozwinąłem. Więc z kolei trudno mnie nazwać wielkim, reprezentantem wielkiego biznesu.

Więc czy można utworzyć efektywny samorząd, z naciskiem na słowo efektywny, narzucając go przedsiębiorcom odgórną decyzją, w sytuacji, kiedy przedsiębiorcy nie angażują się w działalność społeczną. Na tak postawione pytanie odpowiadam - nie. Dlaczego? Ponieważ w sytuacji niskiej aktywności społecznej przedsiębiorcy polskiego (a tego nikt z państwa nie zakwestionował), istnieje ogromne ryzyko, że nastąpi autonomizacja samorządu nowej biurokracji, składającej się z działaczy i pracowników etatowych (co mogę wykazać na przykładzie wielu organizacji tworzonych od 1990 roku). Przedsiębiorca myśli w ten sposób. Jeżeli mam finansować, na przykład samorząd, organizację, do której należą, jakąkolwiek aktywność, to muszę widzieć korzyści z tego wynikające. Przedsiębiorcy nie są chętni do wyciągania pieniędzy z portfela i kładzenia na stół. Jak korzyści nie czują, to nie wyłożą tych pieniędzy i nie zaangażują się.

Jeżeli natomiast mamy pewną pulę środków publicznych, w strukturze, takiej jak na przykład DITH w Niemczech, nawiasem mówiąc to nie jest jedyna organizacja w Niemczech i wcale nie najsilniejsza. To wyalienowane środowisko działaczy, których ja, obserwuję od 25 lat. Są ludzie, którzy idą do tych organizacji traktując to jako swój biznes, albo pozyskanie: aby pozyskać klientów dla swoich firm, bo oni mają firmy z otoczenia biznesu; albo pracowników administracyjnych tych firm; żeby dostać łatwiejszy dostęp do środków publicznych europejskich lub z budżetów lokalnych; albo żeby ograniczyć konkurencję na lokalnym rynku, czy na rynku branżowym w swoim interesie. Poza tym będzie to miejsce, do którego będą walić politycy, którzy stracili miejsce w polityce, spróbują wejść i odwrotnie. Przedsiębiorcy, którym się nie powiodło, w związku z tym chętnie wejdą do takich struktur.

Uważam, że to nie byłby autentyczny samorząd. Mielibyśmy taką sytuację jak z izbami rolnymi, o których pan wspomniał, które nie są dobrym doświadczeniem. Uważam, po 25 latach obserwacji, że do samorządu trzeba dojrzeć. Jak przedsiębiorcy dojrzewają do tego, zaangażują się w tworzenie samorządu, jeżeli uznają, że to przynosi im korzyści. Uważam, że cała ta struktura samorządowa będzie wyciągała po prostu ręce po środki publiczne, które w samorządzie się znajdują.

Bardzo często państwo powołujecie się, szczególnie pan, na przykład niemiecki. Nie wiem, kto z państwa to badał. Ja wyjeżdżałem na takie wyjazdy studialne do Niemiec, do DIHT, do BDI. To prawda, że ruch izbowy, czyli ten DIHT jest dosyć silną organizacją, ale wcale nie najsilniejszą, chociaż bardzo liczną. No bo to jest obligo. Mało tego, szefem tej organizacji (jak ja tam byłem) - był facet, który zatrudniał 6000 ludzi. Ale nie tylko o to chodzi. Chodzi o to, że to jest obligo, aparat nieco ponad 20 tysięcy zatrudnionych pracowników etatowych i kiedy się rozmawia z tymi ludźmi, to trudno znaleźć głos, jakby niechęci. Jak zejdziecie państwo na poziom niżej i pogadacie z osobami na spotkaniu członkowskim, które należą do tej izby, to jest tak, jak w badaniu wielkopolskim. Skoro z reguły jest się w jakiejś organizacji, to się czuje lojalność. Ale jak zejdziecie państwo niżej, pójdziecie do przedsiębiorców, którzy nie należą do takiej izby, to oni na przykład zwracają uwagę na taką rzecz, że izby służyły Niemcom do ograniczenia wejścia na swój własny rynek. To znaczy, szczerze mówiąc robiły coś, co Unia Europejska, znaczy jak dostrzegła to jako zagrożenie, ograniczenie dostępu do własnego rynku. Na przykład przyjęcie takich regulacji dotyczących spółczek w WC, tak, że akurat tylko oni spełniają wymagania. Mogę państwu pokazać mnóstwo tego typu przykładów.

Ale chodzi mi o to (teraz pytanie), czy to służy gospodarce. Zacytuję państwu, nie polskiego naukowca, czy polityka, tylko Rudolfa von Voltenberga, czyli dyrektora generalnego BDI. To jest związek przemysłów niemieckich, trzydzieści trzy branże przemysłowe, we wszystkich landach struktura. Organizacja silniejsza, to z nią premier się bardziej liczy, dlatego, że to są duzi inwestorzy, tworzący gros miejsc pracy i zrzeszający ten niemiecki Mittelstadt. On powiedział nam tak. Gdybyśmy jeszcze raz organizowali izby gospodarcze (był jednym z ich twórców)- nigdy nie zdecydowalibyśmy się na obligatoryjną formę przynależności do nich. Więc jeżeli tworzymy sobie obraz, to rozmawiając z przedstawicielami różnych organizacji w Niemczech musimy uważać z kim rozmawiamy, żeby pochopnie nie wyciągać wniosków.

Kwestia druga. Jakie zadania z zakresu władzy publicznej samorząd wykona efektywniej od instytucji państwowych. Padła kwestia sądów. Mamy dzisiaj sąd przy KIK-u, przy Lewiatanie - mówię o sądach arbitrażowych, mamy system sądownictwa powszechnego. Nie łudźmy się, że jakiegokolwiek sądownictwo to zastąpi. Rozwijamy sądownictwo, to znaczy mediacje. Wiemy, że to są pozytywy. Tego nie musi robić wcale samorząd. Mogę pokazać w innych państwach, w modelu anglosaskim, że samorząd wcale tego nie robi. Nie ma tu przewagi. Jeżeli będzie to specjalnie samorząd, tylko widzimy, że barierą jest przede wszystkim kształtowanie kultury mediacji, której nam brakuje w Polsce. A nie to, że to akurat będzie lepsze. Nie jest. Jeżeli państwo potraficie pokazać, że rejestr prowadzony przez izby będzie tańszy, niż przez państwo, to będzie się to wyrażało w jakichś liczbach, np. opłat rejestrowych i szybkości. Moim zdaniem żaden z projektów, który trafił do rozpatrzenia, z którymi miałem do czynienia, a chyba miałem z wszystkimi, nie zawierał rzetelnej analizy potencjalnych kosztów, chociażby szacunków, które by wskazywały, że jeżeli my to przejmujemy, to zrobimy to efektywniej. Pan powiedział, że, było za wcześnie, bo nie było woli, to się nie chciało robić. OK. Tylko, że mnie trudno rozważać projekt, bez oceny skutków, znaczy oceny kosztów i skutków regulacji.

Punkt trzeci. Czy można utworzyć jednolitą reprezentację, skoro doświadczenie pokazują, że środowisko przedsiębiorców jest bardzo zróżnicowane. Jak dotychczas, przez 25 lat, w żadnej ważnej kwestii nie wypracowało wspólnego stanowiska.

Moim zdaniem, stworzenie jednej reprezentacji to jest mit. Jestem inżynierem i nie lubię żyć mitami. Uważam, że z mitami trzeba się rozprawić. Natomiast jeżeli wezmę te 25 lat transformacji, a najlepiej ze wszystkich obszarów, w których nie zgadaliśmy się, to wymienię państwu: podatki. Przecież w kwestiach podatkowych mikro-przedsiębiorcy i duzi, różnią się w sposób istotny. Chyba zgodzicie się państwo ze mną. Wiek emerytalny. Środowiska przedsiębiorców nie doszły do porozumienia co do wieku emerytalnego. Problem polega na tym, że więksi przedsiębiorcy, tacy zatrudniający już kilkadziesiąt osób, to z reguły przedsiębiorcy inwestorzy. To znaczy ci, którzy żyją z zainwestowanego kapitału i mają odsetki od kapitału, plus z własnej pracy.

...(Przerwę na sekundę, przepraszam, ale muszę się ewakuować na dworzec, niestety jeszcze muszę dotrzeć do Poznania; tak że bardzo dziękuję państwu za spotkanie i za dyskusję i mam nadzieję, że będziemy ją kontynuowali przy jakiejś innej okazji.)...

Tylko chciałem państwu dokończyć, żebyście rozumieli w takim razie, że większość jest za stworzeniem takiego samorządu, tak to odbieram. To żebyście rozumieli nasz punkt widzenia. I teraz skoro my jesteśmy inwestorami, czyli żyjemy z kapitału, znaczy z odsetek od tego zainwestowanego kapitału i po części tylko ze swojej pracy, niektórzy żyją z samej pracy, osoby samo zatrudnione, mikro-przedsiębiorcy, itd. , nie z inwestycji, to mamy wyraźne różnice w interesach.

Do tego dochodzą jeszcze, podział na pracodawców i przedsiębiorców niezatrudniających, albo zatrudniających na przykład na umowach nie kodeksowych.

Popatrzmy na planowanie przestrzenne. Środowiska przedsiębiorców nie są zgodne, są tacy, którzy by chcieli dostawać mnóstwo, znaczy szczególnie mali przedsiębiorcy, żeby można się było budować gdziekolwiek. A my z kolei piszemy raporty wskazujące, jakie wysokie koszty ponosi nasze państwo na, społeczeństwo, na skutek rozpraszania się zabudowy i rozlewania się miast. Koszty infrastruktury, źle funkcjonujący rynek pracy. Nie dogadaliśmy się.

Kwestia przyjęcia do euro. Dla przedsiębiorców większych przyjęcie do euro, dla tych, którzy są, dla eksporterów, importerów. Zazwyczaj eksporter jest też dużym importerem, bo akurat w Polsce jest duży wkład importu w eksporcie. Więc dla nas kursy walutowe są bardzo ważną sprawą. Większość małych przedsiębiorców jest przeciwko euro. W związku z tym jak mamy wypracować wspólne zdanie. To jest mit.

Pamiętam debatę na temat sklepów wielko powierzchniowych. Mali przedsiębiorcy rozjeżdżali rząd, lobbowali. Kiedy doszła Samoobrona do władzy, to mali przedsiębiorcy, wywarli presję i Samoobrona i rząd PiS-u i Liga Polskich Rodzin. Samoobrona i PiS podjęły ustawę na 3 lata zamrażającą budowanie większych sklepów. I udało im się, znaczy na 3 lata był paraliż. Oczywiście trzeba było z tego zrezygnować, bo ani nasz trybunał, ani unijny na to się nie zgadzał. Problemem było zupełnie co innego. Problemem był brak planów miejscowych, które rozwiązywałyby węzły komunikacyjne, ingerencje w rynek, itd., a nie po prostu zakaz, znaczy utrudnianie w budowie. Bo nie było pełnego zakazu. Ale utrudnienie było takie, że stanęły realizacje.

Chodzi mi o to, żebyśmy nie żyli w przekonaniu, że potrafimy powołać reprezentację jednolitą całego środowiska. To będą różnego rodzaju punkty widzenia. Małemu przedsiębiorcy czy samo zatrudnionemu, szczególnie mikro-przedsiębiorcy jest często zdecydowanie bliżej do pracownika, niż do dużej firmy. Z kolei mentalność menedżerów, czy specjalistów w dużych firmach jest bardziej pro przedsiębiorcza. Podziały nie przebiegają na przedsiębiorców i nie przedsiębiorców. Przebiegają zupełnie inaczej. Więc moim zdaniem, to jest mit. Zupełnie inaczej było 200 lat temu w Niemczech, tak? Ci, którzy byli rzemieślnikami.

Czwarty punkt, przepraszam, to ja już powiedziałem. Powoływanie się na przykład wprowadza w błąd, bo często wyrażają te opinie ludzie, którzy nie weszli dostatecznie głęboko w gospodarkę niemiecką i próbują transferować model niemiecki do polskiego. Ja już nie chcę mówić o tym korporatyzmie. My, Polacy, jesteśmy patologicznymi indywidualistami, w stosunku do Niemców, którzy są korporacyjnie nastawieni. To jest ten balast kulturowy. Ale chodziło mi tylko o to, żeby pokazać, że jest DIHT, ale jest też właśnie PDI - Związek Przemysłów Niemieckich. To jest struktura, która ma prawie samych ekspertów i ma ogromne znaczenie. To samo było we Włoszech, powstała Cofindustria, czyli Związek Pracodawców. Były izby, ale izby nie wypełniały tych zadań, które sądzono, że wypełnią.

I ostatnia kwestia. Chciałem się zapytać naszego dzisiejszego prelegenta, jak ocenia eksperyment z izbami rolniczymi, z ich efektywnością. Bo ja oceniam je bardzo negatywnie. W związku z tym, nie wiem, może coś się ostatnio poprawiło, ja tak tego nie śledzę, sprawdzam co pewien czas, bo izby funkcjonują. Przykład izb rolnych, samorządu rolnego potwierdza, że budowanie struktur nie pasujących do kultury, do mentalności, do hierarchii wartości społeczeństwa nie powiedzie się.

I żeby to zakończyć, jestem przedsiębiorcą, ale też fascynuję się od 25 lat samorządem i na koniec chciałem państwu pokazać dwa podejścia, które prezentuje dwóch polskich profesorów, które brzmiałyby ciekawie w konfrontacji medialnej, chociaż oni ze sobą nie rozmawiali.

Jednym jest profesor Domański, szef socjologii Polskiej Akademii Nauk, socjolog. On mówi, że gdybyśmy tak, jak w krajach skandynawskich (trochę upraszczam) zbudowali państwo dobrobytu, to dzięki temu zwiększylibyśmy poziom zaufania obywateli, zarówno do państwa, jak i do siebie nawzajem (dobrze to tłumaczę?). I teraz tak.

Są badania, które pokazują, że w niektórych państwach, kierunek, związek przyczynowo – skutkowy był od tego państwa opiekuńczego, na wzrost zaufania.

Profesor Hołówka, filozof, etyk, podchodzi tak do jednostki, nie do społeczeństwa. Mówi tak, przykro mi, ale ta droga nie będzie skuteczna i wiąże się z ogromnymi zagrożeniami, ponieważ państwo dobrobytu można zbudować w społeczeństwie, w którym istnieje bardzo wysoki poziom poczucia odpowiedzialności, samoograniczenia się ludzi. To znaczy, że gdybyśmy w Polsce implementowali wzorce z państw o kulturze bardziej korporacyjnej, (nie mówię o korporacyjnej w sensie negatywnym), tylko państw kolektywistycznych, tak jak Skandynawia czy Niemcy - to doprowadzilibyśmy do zapaści. Bo ludzie zaczęliby doić to państwo, jak mogą. Zresztą dzisiaj też mogę pokazać, każdy z was może pokazać przykłady, że jak można, to się doi. I Brukselkę się wyciska i budżet polski się wyciska. A profesor Hołówka mówi, że ponieważ na skutek naszej już



kilkuwiekowej (a nie tylko za komunizmu) historii, doprowadziliśmy do niezwykle obniżenia poziomu odpowiedzialności obywateli za słowo, za czyn i doprowadziliśmy do utraty zaufania w relacjach nie tylko do państwa, ale między nami. To mówi, że najpierw trzeba wzmocnić nasze poczucie odpowiedzialności w wymiarze jednostkowym. Dotrzymanie umów, płacenie faktur na czas, znaczy to są takie wskaźniki. Wiecie, że w Polsce (czytam ciągle, szukam potwierdzenia w pewnych zestawieniach statystycznych) np. faktury płacimy najgorzej, obok Portugalii. I zaległości w płaceniu faktur są największe w Europie, obok Portugalii. Jest postęp, to też zależy od fazy cyklu koniunkturalnego, ale chodzi mi o to, że cechuje nas niski poziom poczucia odpowiedzialności.

I z kolei profesor Hołówka mówi, że najpierw powinniśmy go wzmocnić i wtedy odbudowując zaufanie będziemy sobie mogli pozwolić na pewne działania. I tak jest moim zdaniem z samorządem. Nie dlatego, że nie chciałbym, żeby samorząd powstał, tylko boję się strasznego zbiurokratyzowanej struktury.

Natomiast uważam, że ta droga, którą wybieramy dzisiaj, to znaczy powołutku, budujemy związki w małych miasteczkach. Mogę pokazać. Prelegent był z Wielkopolski, mogę pokazać przykłady w Wielkopolsce. Świetne. Ty dałeś przykład lubuskiego. No więc właśnie, jednak widać powolną poprawę, ale widać odbudowywanie. Ja bym się czuł bardzo dyskomfortowo będąc w instytucji, która dostaje publiczne pieniądze i mam je wydawać. Natomiast jak ja co miesiąc muszę sprawdzić, co zrobiłem dla członków, to jestem pod bardzo silną presją. Moi koledzy i koleżanki po prostu musimy być efektywni. My jesteśmy trochę tak, jak przedsiębiorcy na rynku. Jak nie będziesz efektywny, wypadasz z gry. Jeżeli stworzymy taki samorząd, no zobaczcie.

Czy jest ktoś z Krajowej Izby Gospodarczej? Bo myślałem, że powiem w oczy. Nie ma nikogo z Krajowej Izby Gospodarczej.

Były organizacje, które (to też charakterystyczne) Są organizacje, które na początku zostały zasilone środkami publicznymi. Popatrzcie państwo, czy te instytucje dobrze wygospodarowały te środki. Bo są organizacje, które nie dostały ani grosza na początku. I powołutku budują swoją pozycję, zwiększają liczbę ekspertów. Czy wolicie, żeby ktoś dostał środki publiczne, stopniowo je trwonił, zmniejszał, zjadał własny ogon i na końcu powiedział- trzeba jakąś inną formułę finansowania znaleźć. Czy wolicie jednak wolniej, ale żebyśmy jednak.. (skuteczniej). Ten sondaż, który był, 90% przedsiębiorców nie chce samorządu powszechnego, rozumianego jako samorząd, do którego musimy należeć. Znaczą, bo z natury rzeczy do samorządu terytorialnego też musimy należeć, bo jak żyjemy tutaj.

Jeszcze jedna refleksja. Zauważyliście, te badania, moim zdaniem, metodologicznie, nie wiem, jak to powiedzieć, chodzi o to, że to powinna być próba badawcza. Gdybyśmy chcieli rzeczywiście określić środowisko, to byście podeszli do badań zupełnie inaczej, tak? Chodzi mi o to, że jeżeli my przedsiębiorcy zapytamy się, czy chcesz samorządu. On nie rozumie, co to jest obligatoryjny i powszechny. Obligatoryjnego nie chce. Powszechny to jest w gruncie rzeczy to samo. I pytanie jest - czy - no to on tak jakbyśmy dostali ze środków publicznych. Jeżeli zapytanie działaczy w tych organizacjach i możecie dostać środki publiczne, no to każdy powie - tak. Ale zapytajcie się przedsiębiorcy, czy chce, żeby – ja tu mam różne projekty, tak? – żeby od 0,2 po tam 0,8% z podatku VAT, które płacicie, trafiło tam. Albo czy wolicie, żeby to 0,8 podatku VAT wam obniżyć. Mogę się założyć, że 90% będzie wolało obniżenie podatku. Dziękuję.

**[głos z sali]** Zgadzam się z Jeremim. Niemniej nie mogę zgodzić się z tym, że wyznacznikiem wiedzy o gospodarce, może być wyznacznik ilości osób zatrudnionych przez przedsiębiorcę. W takim razie wielu ministrów gospodarki nigdy w życiu nie mogliby być ministrami. Ich wiedza o gospodarce była żadna (bo ona jest wtórna). Na przykład są firmy, które zatrudniają 800 i 1600 osób i są takie, które zatrudniają 6 osób. Gdy słucham wiedzy o gospodarce, sposób myślenia człowieka, który zatrudnia 6 osób, nieraz mam wrażenie, że ma większą wiedzę niż ten, który zatrudnia 600. Daję słowo.

**[głos z sali]** Amerykanie by ci od razu odpowiedzieli, pokaż co potrafisz, nie mów. Bo Polacy są świetni w mówieniu, świetni, Finowie mówią dużo mniej.

**[głos z sali]** Tak, ostatnio, rok temu rozpoczął się taki cykl dyskusji, pod egidą pana prezydenta, pan minister Czerxxxxxxkowski rozpoczął dyskusję na temat budowania konkurencyjności sektora MSP. Tak, są takie grupy, mam przyjemność być w takiej. I pada pytanie co zrobić, aby zbudować konkurencyjność małych i średnich przedsiębiorstw. Bo te firmy, bo te małe firmy, jest to inwestowanie, nie chcą zatrudniać, nie chcą się rozwijać. Nie chcą się rozwijać. I my zrobiliśmy też takie ciekawe badania, o tych procentach to wszyscy wiedzą, że tylko 2% się zrzesza, nie chcą się zrzeszać, a paradoksalnie 95% tych małych i średnich firm mówi, że jest zainteresowana nawiązywaniem kontaktów. To pytanie gdzie mamy nawiązywać te kontakty biznesowe, jak nie w organizacjach przedsiębiorców.

**[głos z sali]** Chyba cytujesz błędne dane. Ale to są badania. To są również badania profesora.

**[głos z sali]** Zmierzam do tego, że cieszę się, że powiedział pan tutaj, że jest za autentycznym samorządem gospodarczym. Dzisiaj dyskutujemy. Ja sobie nie wyobrażam, że mamy dyskutować o nieautentycznym samorządzie gospodarczym. Aż jego nie ma, to tylko tyle znaczy, że go nie ma, po prostu....

**[głos z sali]** Ale powiedział pan, że jest to autentyczny samorząd, tak jak panowie mówicie. Bo ja, z tego co teraz słucham (a też byłem działaczem gospodarczym), to nie wiem, czy ten wielki samorząd gospodarczy.....

**[głos z sali]** Do tego zmierzam, że wydaje się, że ci, którzy mówią o samorządzie gospodarczym.... Miałem mieszane uczucia dopóty, dopóki nie przeczytałem książki doktora. Zalecam wszystkim, aby przeczytać tę książkę. To jest naprawdę dosyć ciekawe badanie i opisane są tam ciekawe rzeczy. Mieliśmy tutaj (na SGH) spotkanie, na którym mówiliśmy o teorii Darwina, jeśli chodzi o przedsiębiorczość. A w biznesie, wszyscy wiemy o tym, że jest klimat i jedną sankcją prawną może się zmienić. Gdy współczesną przedsiębiorczość przełożyć na teorię o ewolucji karaluchów i dinozaurów, gdzie dinozaury to te duże firmy. Mam zrzeszenie, które ma ponad 600 aut, jeździły na wschód. Dzisiaj mają straszny problem. Natomiast karaluchy (te małe firmy) przystosowują się lepiej. Gdyby to

była mniejsza firma – to może się przebranżowić z dnia na dzień. Dzisiaj prowadzę tokarnię, a jutro mogę handlować marchewką. Prawda?

**[głos z sali]** Ja na uczelni ekonomicznej nie mogę pewnych rzeczy słuchać.

**[głos z sali]** To znaczy taką dyskusję mieliśmy, ja mówię o dyskusji...

**[głos z sali]** Pan nie zainwestował, czyli nie ma tych 600 samochodów, które nie jeżdżą, tylko ma ludzi, których może rzucić na co innego; Nie można przerzucić majątku produkcyjnego.

**[głos z sali]** Ja powtarzam - dyskusja, która miała miejsce tutaj i to padło z ust naukowców, nie moich...

**[głos z sali]** Naprawdę bardzo interesujący referat. Dlatego, sam byłem przeciwnikiem ustawy, o której XXXXXX wspomniałeś, o reprezentacji, budowy tych dużych, bo duzi są potrzebni. Dzisiaj mali przegrali tę walkę 20 lat temu i nie możemy mówić o tym, że mali mają walczyć z dużymi, tylko wręcz przeciwnie, próbować współpracować.

**[głos z sali]** Potrzeba inwestycji, dużych i małych, wszystkich...

**[głos z sali]** Wszystkie. I ten samorząd może być dla jednych i dla drugich, mimo, że wszyscy mamy inne interesy. Dzisiaj mówimy o samorządzie lokalnym, (gminy, powiatu), mówimy o samorządzie zawodowym. Prawda, mamy dwa samorzady. I przecież w samorządzie zawodowym są zarówno potężne kancelarie adwokackie, jak i jednoosobowe kancelarie.

**[głos z sali]** Ja daję inny przykład. Zawodowy- architekci. Kolejny przykład, biura architektoniczno-projektowe. Architekci są zrzeszeni w samorządzie zawodowym, pracują w ogromnych, w małych, w jednoosobowych, w swoich. I jakoś potrafią mieć wspólny interes.

**[głos z sali]** Ale to ma być samorząd nie gospodarczy, tylko zawodowy, nasz, przedsiębiorców.

**[głos z sali]** Również, też. Nie, bo mówimy o tym, że nie możemy, że nie będą reprezentowane interesy i małych i dużych. Ja podaję przykład samorządu zawodowego. Podajmy przykład samorządu lokalnego, jakim są gminy i powiaty. Dzisiaj są gminy małe i duże. I wszyscy się jakoś odnajdują swoje interesy. Podawanie za argument, że nigdy nie będzie wspólnych interesów...

**[głos z sali]** W samorządzie zawodowym nie ma małych i dużych, bo to nie kancelaria jest członkiem, tylko 86 prawników pracujących w tej kancelarii; każdy odrębnie; to jest co innego; Samorząd zawodowy nie.

**[głos z sali]** Ale uważasz, że oni mają te same interesy, co...

**[głos z sali]** No, oczywiście. Na przykład architekci są zrzeszeni jako architekt, jako przedstawiciel zawodu architekta i jednocześnie jako odrębne zrzeszone pracownice. Tak, to mówisz o dwóch rzeczach. Nie mieszajmy samorządu zawodowego i samorządu gospodarczego, bo dyskusja się rozplywa. W samorządzie zawodowym jest człowiek, zawsze jeden. Nie ma duży – mały, nie ma 100 osób. W samorządzie gospodarczym jest zupełnie inny model, to nie jest samorząd zawodowy, nie mieszaj tego, bo się rozplyniemy.

**[głos z sali]** W każdym razie problem jest bardzo wyraźnie wyartykułowany i różnica dość istotna. Pytanie, czy istnieje szansa na to, żeby metodą krystalizowania interesu, dochodzić w płaszczyźnie samorządu gospodarczego do wspólnych decyzji dużego grona, które nie będzie przez nas dzielone tak, jak dawniej. W naszym badaniu bardzo wyraźnie wyszło to, o czym wspominał profesor Bereza i pan, panie prezesie, że mamy z jednej strony wyraźnie wyodrębnionych biznesmenów, a z drugiej strony przedsiębiorców rzemieślników, mocno zakorzenionych w zawodzie, w fachu, którzy robią to od lat. W każdym razie, sprawa nie jest taka prosta. Krótko mówiąc, to jest problem, czy można dochodzić, czy nie i na jakiej płaszczyźnie. Rozumiem, że Jeremi powiada, że w samorządzie gospodarczym wizja, że można w takim spektrum ucierać interes, jest mało prawdopodobna, czy wręcz nieprawdopodobna...

**[Jeremi Mordasewicz ?]** Np. na gruncie niemieckim, gdzie mając DIHT - wszyscy, nawet mając 5000, czy 6000 (pracowników), muszą wejść do izby. Ale oni nie utarli wspólnych interesów i dlatego wyszli jakby obok, tworząc BDI. Czyli mają tam Związek Przemysłów Niemieckich, a te izby są, bo muszą być. Natomiast przed wojną, jak wiecie, były kurialne. To znaczy były małe, średnie, duże, i było to porozdzielane. Próbowano znaleźć wspólną formułę reprezentacji, ale nigdy się nie udało wypracować wspólnego stanowiska.

**[głos z sali]** Jeremi, powiem tylko, że nie chodzi nam o to, żebyśmy robili dzisiaj, jutro, pojutrze, coś wspólnego, idealnego. Chcemy dyskutować na temat samorządu gospodarczego, bo uważamy, że jest to ten kierunek. Uwzględniając w dyskusji twoje słuszne uwagi i wątpliwości. Natomiast budować coś, co wbuduje się w naszą rzeczywistość. Uważamy, że zostawienie sytuacji taką, jaką jest obecnie - doprowadzi do jeszcze większej zapaści.

**[Jeremi Mordasewicz ?]** Jak to większej zapaści.

**[głos z sali]** ..Zapaści przede wszystkim w mentalności ludzi. Ludzie są niezadowoleni. Ty tego może nie widzisz, bo ty żyjesz w innym świecie. Ja to podkreślałem, bo ja to widzę. Większość Polaków, którzy funkcjonują w tym świecie co ja, narzekają. I nie

można dzielić. Dzielisz tak, jak robi PiS, gdzie ci, którzy są wiary PiS-owskiej po jednej stronie, a pozostali po drugiej. A ty dzielisz na zasadzie takiej, że ci co są z zewnątrz (bogaci, czy lepsze firmy), a pozostałych nie ma. W twoim widzeniu, ja tak to czuję. Ostatnie słowo. Poprzez dyskusję chcemy doprowadzić, do zbudowania takiego modelu, który będzie zbliżony do najlepszego.

**[głos z sali]** Nie zajmuję się samorządem gospodarczym, ale przywołał pan profesora Hołówkę i jego ocenę, dlaczego w naszej rzeczywistości wiele rzeczy nie wychodzi. Jest jeszcze jedna rzecz, bardzo istotna, na którą pan profesor Hołówka zwraca uwagę. W naszym społeczeństwie brakuje przede wszystkim szacunku. Szacunek zakłada równorzędność partnerów, bez względu na wielkość, i inne cechy różnicujące. I teraz, w tej dyskusji to troszkę wyszło, bo nie mogą państwo pogodzić małych podmiotów z dużymi podmiotami. W samorządzie gospodarczym, widać jakby, że wkłada się uczucie niższości, które może rozwałać ten samorząd gospodarczy, ze względu na jakieś kompleksy. Może dla państwa, którzy się tym zajmują, ta koncepcja braku szacunku (pomoże odpowiedzieć), dlaczego na pewnych płaszczyznach w ogóle nie możemy się porozumieć. Brakuje dialogu. To jest dosyć istotna kwestia przy rozważaniach o samorządzie gospodarczym, który zakłada zrozumienie i małych i dużych podmiotów.

**[głos z sali]** Ja się zgadzam, bo pani dalej porusza tę jedną rzecz. Czy lepszy jest ten, co zatrudnia czterech pracowników i zapłaci (znam takiego) 10 mln podatku dochodowego, czy ten, który zatrudnia 400 i zapłacił 5 tysięcy podatku dochodowego. Bo my tak zaczynamy dzielić. Jeremi rozpoczął ten podział, że lepszym jest przedsiębiorcą ten, który zatrudnia 400 pracowników.

**[głos z sali]** Nie, to chyba Kuszykxxxx użył określenia, że ważna jest hierarchia wartości. Jeżeli uznajemy na przykład konkurencję za wartość, to mali i duzi przedsiębiorcy uważają, że konkurują na rynku. Ten, kto jest efektywniejszy i idzie w górę, rozrasta się, przyjmuje zasoby, ludzi.

**[głos z sali]** Bo kradnie..

**[głos z sali]** Boże, no to uciałeś dyskusję, skończyłeś.

**[głos z sali]** Złodzieje są wśród jednych i drugich, wśród małych i dużych. Mnie chodzi o co innego. Jeżeli przyjmujemy, że jest konkurencja, to przeforsowanie w ustawie możliwości ograniczenia budowania sklepów powyżej 400 metrów (drugi powie, że powyżej 2000) – to takie ustawy przechodzą w polskim sejmie, na skutek lobby. Mnie chodziło tylko o to, żeby odpowiedzieć, bo to nie jest tylko kwestia szacunku.

**[głos z sali]** Ja się zgadzam, że szacunek w wymiarze jednostkowym.

**[głos z sali]** Chodzi o to, że jeżeli wartości, to na równych zasadach.

To wtedy np. mali przedsiębiorcy nie mogą mówić, że będą zatrudniać ludzi bez płacenia składek i podatków, działać w szarej strefie, bo inaczej nie mogą z nami konkurować. Tymczasem oni mówią, że wy jesteście za duzi, a przewagę konkurencyjną

możemy zdobyć, tylko płacąc ludziom pod stołem, nie płacąc składek ZUS-u. Albo na przykład utrudniając wam lokalizację (wielkiego) sklepu, albo nakładając jeszcze inne ograniczenia. To nie jest brak szacunku, to jest autentyczna sprzeczność interesów między różnymi grupami przedsiębiorców. Ona jest tak, jak chyba użył tego określenia pan (przepraszam, nie zapamiętałem nazwiska), że jest to taki samorząd, jak państwo. Tak, wszystkich przedsiębiorców (od największych do najmniejszych), wrzucimy do jednego worka - tośmy w zasadzie (wrzucili) całą gospodarkę, całe państwo.

**[głos z sali]** Ostatni przykład - z Raszyna, gdzie nie zgodzono się, aby powstała Biedronka. Oczywiście lobby jednego sklepu spożywczego, gdzie miała powstać Biedronka. Sklep spożywczy i tak padł. Także nie wszyscy przedsiębiorcy są za wolnymi niedzielami. Mali i średni...

**[głos z sali]** Część przedsiębiorców lobbuje mocno, żeby niedziele były wolne od handlu.

**[głos z sali]** Ale z pewnym wyjątkiem. To może być dla pani ciekawe. Związek, który to podniósł - Pomorski Związek Przedsiębiorców, powiedział tak. Niedziele mają być wolne od handlu w sklepach, w których zatrudniamy pracowników. To będzie uregulowane kodeksem pracy. Natomiast jeżeli ja sam prowadzę sklep, jako przedsiębiorca i zatrudniam tam rodzinę, to będę mógł pracować w niedziele i dzięki temu uzyskam przewagę konkurencyjną na rynku, który w niedziele nie będzie mógł pracować. Takie gry.

**[głos z sali]** Ale to nie pomorskie, tylko Gdańskie Zrzeszenie Handlu i Usług, przez co rozpada się dzisiaj naczelna rada, m.in. Zrzeszenia Handlu i Usług.

**[głos z sali]** W związku z tym, że profesor Krzysztof Jasiński, który miał istotny, odnoszący się do polskiego modelu kapitalizmu (pomysł) i pytania, czy możemy go przekształcać, na ile jest to jest materia do zmian, czy też, tak jak proponuje Jeremi – organicznie. Sprawdzajmy, powoli, nie twórzmy, nie wymyślajmy ram instytucji z góry. Oczywiście nie zakładam, że Krzysztof zakłada tworzenie ram z góry. Ale w związku z tym, że Krzysztof musi iść, to pozwólcie .....

**[Prof. Juliusz Gardawski ?]** Ja bardzo przepraszam, to nie dlatego, że chcę ograniczyć swobodę dyskusji naukowych, tylko więcej dzwonić nie będzie... W związku z tym omówmy to krótko. Ta dyskusja ma charakter strategiczny dla przyszłości polskiej gospodarki i w ogóle Państwa Polskiego. Chciałbym bardzo, żeby było to kontynuowane w innej formule, w jakimś innym momencie. Dlaczego. Mamy serie kampanii wyborczych, i o tego typu tematach w ogóle się nie dyskutuje. Ale być może to jest pewna szansa, żeby do tej agendy publicznej debaty wstawiać rzeczy naprawdę istotne. Mamy dwa bieguny podejścia. Jedno – powołajmy samorząd gospodarczy na wzór niemiecki, czy francuski. I mamy drugie podejście – poczekajmy, aż się wyłoni organicznie, bo dzisiaj środowisko nie chce, nie dojrzało, itd.

Moim zdaniem można na to spojrzeć z jeszcze innej perspektywy. Przecież ludzie działają w ramach pewnych instytucji. Jeśli nie zaproponujemy jakichś konsensualnych czy innych rozwiązań, wychodzących poza tą (w znacznej mierze) pozorną pozycję, to będzie

będziemy tracili także konkurencyjność. Jeremi mówi o tym, że ktoś chce uzyskać przewagi konkurencyjne, np. małe firmy.

Chwileczkę, ale przecież od tego jest państwo, od tego jest zarządzanie regulami.

Na czym polega współczesny kryzys kapitalizmu w skali globalnej. Polega na tym, że pewna grupa aktorów, na przykład z sektora finansowego, pod hasłem wolnej konkurencji, wywalczyła sobie uprzywilejowane pozycje, narzucając reguły innym. I cały problem polega na tym, że co jakiś czas trzeba dokonywać korekty instytucjonalnej (co jest w kompetencjach polityków). Zarówno na poziomie państwa narodowego, jak i na szczeblu unijnym, z naszej perspektywy, gdzie wyrównuje się te szanse. Mamy dyskusję o globalizacji. Dzisiaj słuchałem, że Międzynarodowy Fundusz Walutowy obniża prognozy wzrostu. Dlaczego. Bo korekta okazuje się za mała. Nie ma nowych rozwiązań, powielamy te same, które już były. Dorzucamy pieniędzy do gry, która za chwilę może skończyć się kolejnym globalnym kryzysem w skali nieporównywalnie większej.

Dlaczego o tym mówię. Bo obawiam się, że jak pozostaniemy na tym etapie i będziemy, tak jak sugeruje Jeremi, czekać na spontaniczny rozwój, albo działać w mikroskali, ale w warunkach, które mamy obecnie - to nie stworzymy mechanizmów, które zachęcałyby ludzi. Będą reprodukowali w nieskończoność to samo. I owszem, może zaktywizują się w pewnym momencie, ale jest pytanie, jakie będzie wtedy miejsce gospodarki na przykład w strukturach unijnych nowej Unii. To jest pytanie, na które nie można znaleźć prostej odpowiedzi, ale ten typ dyskusji może prowadzić w tą stronę, że wypracujemy, nie model niemiecki, czy francuski, ale jakieś polskie rozwiązania. Trzeba powiedzieć, że to, co u nas przyjęto, to też przeniesienie modelu anglosaskiego, gdzie w całkowicie nieuzasadniony sposób zakładano, że mamy w pełni wolną konkurencję w warunkach, kiedy dopiero budowaliśmy kapitalizm i kiedy duzi gracze przyszli z zewnątrz. A my dopiero tworzyliśmy i tworzymy klasę średnią, która może stanowić przeciwwagę.

Moja teza jest taka, że trzeba znaleźć jakieś rozwiązania wychodzące poza status quo. To jest przedmiot bardzo poważnych dyskusji. Na jednej dyskusji nie da się tego zakończyć. Ale gdybyśmy pozostali na tym etapie, no to po prostu może się okazać, że nie będzie kto miał się z kim dogadywać, bo „tort zostanie podzielony do reszty”.

A reprodukcja świadomości - odwołam się tu do badań politologicznych. Na przykład, większość Polaków twierdzi, że nie ma wpływu na nasz system, na nasz ustrój. Konsekwencje tego są również takie, jak emigracja, którą w Polsce sprowadza się wyłącznie do pieniędzy.

Tak nie jest, bo to jest model stosunków pracy, to jest kwestia podmiotowości obywateli, to jest kwestia włączenia ludzi do całego systemu społecznego na różnych poziomach. My ciągle mamy instytucje, które chciałyby centralistycznie coś narzucić, i ludzi, którzy uważają, że trzeba grać obok systemu. Mamy też grupę wielkich korporacji, które podlegają innym regułom, bo mają arbitraż na poziomie międzynarodowym. Jak rozmawiam z szefami wielkich firm, to oni nie interesują się przesadnie stanem polskiego sądownictwa. Ponieważ załatwiają to w innym trybie. Mają świetnych prawników, mogą się odwołać do innych instytucji.

To, o czym mówimy, o konieczności usprawnienia instytucji, o poprawie wskaźników, które na przykład XXXXXXbiznes mierzy - to jest kluczowe dla naszych przedsiębiorców, dla lokalnych układów gospodarczych. I to trzeba zestawić razem. Dopiero tutaj została

zarysowana mapa podziałów i różnego typu zróżnicowań interesów, a to jest dobry punkt wyjścia. Dla mnie jest następujący problem. Co powinniśmy robić dalej, jakie znaleźć środki pozytywne. Bo oczywiście łatwo przyjąć rozwiązania typu ustawowy samorząd gospodarczy. Popatrzmy, jak działają partie polityczne w Polsce, NGO-sy. Znam te środowiska od lat. W krótkim czasie przekształcają się w oligarchiczne grupy liderów, którzy dzielą pieniądze, jak jest w partiach politycznych. I to jest główne niebezpieczeństwo przy samorządzie gospodarczym, narzucanym ustawowo.

Ale z drugiej strony, jeśli pozostaniemy na tym poziomie, tak jak mamy dzisiaj, to mamy organizacje pracodawców, które są bardziej zróżnicowane wewnętrznie i skłócone związki zawodowe.

Biorę udział w spotkaniach związków, więc zaczęło mnie to zastanawiać. Związkowcy potrafią się dogadać, a pracodawcy nie, czyli mamy kryzys formuły na poziomie reprezentacji środowisk gospodarczych. Nie ma co się oszukiwać, bez znalezienia jakiegoś innego rozwiązania, to wszystko pozostanie na tym poziomie, gdzie z punktu widzenia elit politycznych jest idealnie. Dlatego, że można powiedzieć, związki zawodowe reprezentują kilka procent pracujących. A kogo reprezentują pracodawcy. Wszystkie dane pokazują, że to jest analogia. Jak się nie znajdzie wyjścia z tego, to w nieskończoność będziemy rządzani przez mało kompetentnych polityków, którzy będą opowiadać w kolejnych kampaniach wyborczych niestworzone rzeczy, dotyczące rozdawnictwa i innych spraw. Dziękuję.

**[głos z sali]** Dodam jedną rzecz, panie profesorze. Powiedziałbym, że jeżeli samorząd gospodarczy miałby zwiększyć aktywność społeczną polskich przedsiębiorców o 1% to jestem za samorządem gospodarczym, aktywnością społeczną.

**[głos z sali]** Proszę państwa, a ja jestem za konsolidacją środowiska przedsiębiorców i aktywnie na rzecz tego pracuję. Tylko pytanie jest, jak przyspieszyć ten proces. Ja nie mówię, czy to ma być samorząd, czy nie. Tylko, jak przyspieszyć konsolidację...

**[głos z sali]** Jedna uwaga organizacyjna. Otóż z tej niezwykle interesującej debaty wynika jeden wniosek. Związki zawodowe powiedziały „NIE” polskiemu modelowi (jeżeli tak można powiedzieć) - polskiemu modelowi stosunków przemysłowych, ale też polskiemu modelowi społecznemu. Zaproponowały własną wizję. Powrót do koordynowanego modelu jest mało prawdopodobny. Jestem przekonany, że Solidarność będzie się broniła. Jest moment na poważną debatę o modelu polskiego kapitalizmu. Proponuję, żebyśmy kontynuowali tę debatę. (by się to odbyło) w niedługim czasie, może właśnie za miesiąc, w tym rytmie. Słusznie, po wyborach. Proponuję, żebyśmy tego tematu nie zostawiali, i nie zgubili problemu. Byśmy znaleźli kwestię, która dobrze łączyłaby tą zaznaczoną tu i interesującą różnicę – Jeremi, między tobą a tym, o czym mówi Krzysztof. To jest wyraźne, wyraźny przedmiot do debaty. Wracamy do roku 1991 – 1992, kiedy to liberałowie gdańscy włączyli się bardzo mocno. Zderzyli się z nurtem socjaldemokratycznym reprezentowanym jeszcze wtedy do pewnego stopnia przez Hausnera i przez profesora Kowalika. Ten spór dał efekt nam znany, dał legitymizację drogi anglosaskiej. Hasło koń trojański Stanów Zjednoczonych w Europie, przy tych wszystkich wątpliwościach związanych z taką bardzo prostą kwalifikacją. Ale wiele wskazuje, że to jest czas na rozpoczęcie debaty.



**[głos z sali]** Po 20 latach trzeba na nowo otworzyć...

**[prof. Juliusz Gardawski ?]** Więc to nie jest koniec. W każdym razie ja serdecznie zapraszam, może za półtora miesiąca, razem z Andrzejem. Jeżeli Jeremi zgodzisz się uczestniczyć, będzie to dla nas ważna sprawa.

**Jeremi Mordasiewicz** Jeżeli nie uznacie, że jestem koniem trojańskim w środowisku.

**[prof. Juliusz Gardawski ?]** Nawet jeżeli, to tym bardziej, żebyśmy kontynuowali tę debatę, jeżeli państwo oczywiście się zgodzicie. To tylko tak ad hoc wniosek, bo boję się, że za chwilę część z państwa (wyjdzie).

**[głos z sali]** Z tej dyskusji wynika, że jest niedosyt państwa, które pracuje w interesie gospodarki polskiej. Dlatego próbuje się samorządem gospodarczym stworzyć, rozszerzyć tę instytucję, która będzie działała w interesie przedsiębiorców. Ponieważ przedsiębiorcy nie czują, że państwo działa w ich interesie. I tak jak Państwo Niemieckie jest działa naturalnie, jego sens istnienia jest w interesie niemieckiej gospodarki, to Polacy nie mają tego poczucia. I moim zdaniem od tego trzeba próbować wyjść, żeby Polacy poczuli, że mogą oczekiwać od państwa zainteresowania swoimi sprawami. Bo poprzednio (jak panowie wspomnieliście), przez kilka wieków, przez ostatnie kilkadziesiąt lat, państwo było przeciwnikiem społeczeństwa. Trzeba poprzez działalność różnych samorządów, grup, stowarzyszeń, podwyższyć efektywność swojego funkcjonowania w tym państwie. Teraz jest ten moment, czy Polacy powiedzą, czego oczekują od państwa. Powiedzą, żeby państwo działało w ich interesie, czy powiedzą, że państwo obsługuje inne struktury ponadnarodowe.

**Remek Firlewicz.** Przede wszystkim chciałem powiedzieć, że jestem rzemieślnikiem od co najmniej czterech pokoleń, dalej tego nie sprawdzałem. Jakby ktoś pomyślał, że dostałem to od tatusia, to się grubo myli. Jestem rzemieślnikiem, regionu, gdzie działało kiedyś bardzo aktywnie rzemiosło. Chciałbym zauważyć, jaka jest świadomość takiego przeciętnego rzemieślnika.

Nigdy do głowy przyszłoby mi, żeby mieć pretensje do państwa, że źle mi idzie w interesie. Uważałem zawsze, że to jest mój wybór i jeżeli miałem pretensje, to tylko do siebie. Dzisiaj jest chyba odwrotnie. Jak przychodzi jakiś rzemieślnik, bo nie zarobił, to jest jego wybór.

Uważam, że nasi ludzie idą w tym kierunku, bo liczą na duże zyski. Umówmy się, tak szczerze, doskonale mógłbyś pójść, wziąć jakiś etat i tyle. Ja tutaj zaskoczę prezesa Andrzeja Stępniewskiego. Bardzo mu dziękuję, bo to dzięki niemu zmieniła się moja świadomość. I na pewno byłbym w interesach o wiele dalej, gdybym wcześniej poznał prezesa Andrzeja Stępniewskiego. Choć uważam, że w interesach sporo udało mi się zrobić, bo były takie czasy. W przeciągu pół roku wychodziłem na czysto, ale nie o tym chcę rozmawiać.

Mam świadomość tego, że jestem przedsiębiorcą i absolutnie nikt nie ma obowiązku mi pomóc. Rzeczywiście kiedyś były rzemiosła, cechy, itd. O tym wszystkim mówiło się w naszej firmie, cały czas na bieżąco było to w świadomości. Z czego to się bierze i skąd taka sprawa?

(Onegdaj) siedziałem z kolegą z Konga, właśnie przyjechał i opowiadał mi o swoim kraju, co się tam dzieje, a działy się straszne rzeczy. I mówi on nagle, w moim kraju jest potrzebny socjalizm, komunizm. Mówię, jak to - przecież najlepsza jest, prawda, gospodarka wolnorynkowa, prawna. To, do czego my dążymy w tej chwili. To były lata 90-te, czyli demokracja i gospodarka wolnorynkowa. Tak jak pan profesor tłumaczył, potrzebny jest jakiś czas, żeby ponieść koszt transformacji - może dlatego. Może to był czas, kiedy rzeczywiście sytuacja przedsiębiorców powinna mieć taką pozycję. Może to był koszt, który trzeba było ponieść. Nie wiem. Czy ktoś z państwa słyszał teorię, że aby wyprowadzić wojska radzieckie z krajów postkomunistycznych, to nie była kwestia tylko polityczna, lecz kwestia ogromnych łąpówek, które szły od Niemców do Rosjan. Potężne, dobre kontrakty, pieniądze i wagony mercedesów. Prawda, żeby to było możliwe, także tu, w tym momencie...

**[głos z sali]** Jeżeli mogę wpaść w słowo, to rzeczywiście jest problem, który się tu pojawia. Państwo a gospodarka, interwencja a gospodarka. Okres, kiedy państwo powinno działać, jak ma działać to państwo, które przecież niesie garb, jak mówił profesor Jasiński. To jest otwarte. Jeżeli mogę tak na koniec zadać pytanie, czy nie poruszyć kwestii - państwo a gospodarka, w odniesieniu do polskiego modelu (można powiedzieć) historycznie ograniczonego. Dlatego, że zajmuje się tym szereg politologów, socjologów i ekonomistów działających na tej uczelni. To jest żywy problem.

Jak państwo (funkcjonuje), przy deformacjach, przy kulturze, która jest u nas od bardzo dawna ukształtowana. Nie wiem, czy nie poruszyć tego tematu, jeżeli państwo byście się zgodzili. Co prawda planowałem, żeby zaprosić profesora Hryniewicza, który pokazałby swoją koncepcję kultury folwarcznej, kultury która ciąży na modelu polskim i utrudnia wydobywanie, utrudnia zmiany. Ale po dzisiejszej debacie wygląda na to, że państwa gospodarka w odniesieniu do aktualnej naszej sytuacji, to rzecz ważna. Zwłaszcza, że w naszych badaniach widać to wyraźnie. I to by wskazywało na to, że pańska intuicja jest słuszna. Przedsiębiorcy prywatni w porównaniu z 1999 roku, kiedy robiliśmy pierwsze badania wyraźnie przesuwają się ku oczekiwaniu interwencji Państwa. Oczywiście interwencji punktowej, nie obejmowaniem własności. W każdym razie interwencja państwa, brak państwa, zanik państwa - jako bolączka przedstawicieli małych i średnich przedsiębiorstw. I wtedy bardzo bym liczył na debatę.

**[głos z sali]** Czyli weryfikacja tego planowanego modelu anglosaskiego.

**[głos z sali]** Czy, na ile, jakie są tego koszty, czy można przy tych patologicznych, zdeformowanych formach biurokratycznych, nadających większe prerogatywy, czego możemy oczekiwać. Łatwo powiedzieć na zasadzie wahadła. Jest teraz ocena, że pewne rozwiązania liberalne nie w pełni się sprawdzają, albo słabo się sprawdzają. W każdym razie, może państwo, ale państwo to przecież nie jest twór abstrakcyjny, tak jak rynek nie jest abstrakcyjnym tworem. Nie da się wprowadzić państwa idealnego, które (wszystko) uporządkuje. Tak jak profesor Balcerowicz zrobił świetną rozmowę, z której jednak wynikało, że on zakłada istnienie czegoś takiego, jak rynek doskonały, który jest w zasięgu możliwości, tylko interwencja państwa to utrudnia. A więc jest obszerny problem do debaty.

**[głos z sali]** Ekonomia behawioralna już pokazała, jakie są granice teorii racjonalnych oczekiwań i ani Balcerowicz, ani nikt z innych liberałów.....